OLDEST POLISH NEWSPAPER IN THE UNITED STATES.

— THE WEEKLY —

GAZETA POLSKA

(GAZETA POLSKA W CHICAGO.)

APPEARING EVERY THURSDAY.

Established 1873. Subscription only Two Dollars per year.

Represents the interests of nearly 1,000,000 Poles residing throughout the UNITED STATES & CANADA.

Rates of advertising:

One line once.......... 50c.
One inch once.......... $2.00

SUBSEQUENTLY HALF THE PRICE.

One inch one year { First page.......... $40.00; Second and third page.......... 20.00; Fourth page.......... 30.00

The "Gazeta Polska," read in all the States and Territories of the Union, in Canada, Mexico, Brazil, Chile, Peru, in France, Great Britain, Germany, Austria, Serbia, Danubian Principalities, Turkey, in Asia, Africa & Australia and in all the provinces of ancient Poland, is a really first-class advertising medium.

All communications ought to be addressed:

W. DYNIEWICZ, 532 Noble Street, Chicago, Ill

The printing Office of "Gazeta Polska", executes the cheapest, promptest and most correct printing in the Polish language.
Job printing in all modern languages neatly executed.

GAZETA POLSKA W CHICAGO

BOŻE ZBAW POLSKĘ

TAYLOR CHICAGO

PISMO LUDOWE DLA POLONII W AMERYCE.

NAJSTARSZE CZASOPISMO POLSKIE W STANACH ZJEDNOCZONYCH.

GAZETA POLSKA

W CHICAGO.

Wychodzi co czwartek każdego tygodnia.

Prenumerata wynosi rocznie:

W Stanach Zjednoczonych i Canadzie.......... $2
W Europie, Azyi, Meksyku, Ameryce Południowej, Afryce i Australii.......... $3

Cena inseratów dla Polaków wynosi:

Od wiersza drobnego druku na raz jeden.......... c.
Od cala.......... $1.00

Następnie połowę.

Rocznie od cala { na pierwszej stronicy.......... $20.00; na drugiej i trzeciej stronicy.......... $10.00; na czwartej stronicy.......... $15.00

Dla obcych cena podwojona.

POSZUKIWANIA krewnych lub znajomych nie wynoszące cala druku na raz jeden 50 centów, następnie połowę.

POSZUKIWANIA na raz jeden jak i ogłoszenia o zmianie mieszkania lub założeniu jakiego przedsiębiorstwa dla abonentów naprawdę płatnych, bezpłatnie.

Pieniądze winne być przesyłane przez P. O. Money Order, Express, lub liście registrowanym.

Rękopisy nie zwracają się.

Wszelkie listy, korespondencye i pieniądze winne być adresowane:

W. Dyniewicz, 532 Noble Street, Chicago, Ill.

W drukarni "Gazety Polskiej" wykonują się wszelkie roboty, wchodzące w zakres drukarski, po najtańszej cenie.

No. 24. Chicago, Illinois, Czwartek 14-go Czerwca, 1894 roku. Rok 22.

ENTERED AT THE POST-OFFICE AT CHICAGO, ILLINOIS, AS SECOND-CLASS MATTER.

PRZEGLĄD

wiadomości zagranicznych z ostatniego tygodnia.

Londyńskiemu „Standard'owi" donoszą z Berlina, że pomiędzy flisakami w pobliżu Torunia w Prusach Zachodnich wydarzyło się mnóstwo wypadków śmierci na cholerę. I w Mysłowicach na Szlązku wydarzyło się kilka wypadków śmierci na tę zarazę. Półurzędownie donoszą, że wybuch cholery w Mysłowicach nie ma wielkiej wagi, podczas gdy prywatne wiadomości opiewają, że tamtejszy szpital publiczny jest przepełniony chorymi na cholerę, i że bardzo wiele chorych osób trzeba było umieścić w lazarecie wojskowym.

* * *

Książe Bismarck cierpi na neuralgię, lecz pomimo to nie wyrzeka się swoich codziennych przejazdek.

* * *

Izba Panów austryackiego Sejmu potwierdziła traktat handlowy z Rosyą.

* * *

Telegram z Tientsin donosi, że powstańcy na pół wyspie Korea mają znakomite powodzenie i że zagrażają stolicy Seoul.

* * *

Kilka plemion marokkańskich zbuntowało się. Kalif Tangieru, który właśnie znajdował się w drodze do Tetuanu powrócił do Tangier, gdyż się obawiał napadu powstańców na niego.

Z Rio de Janeiro donoszą: Rząd został uwiadomiony, że część powstańców pod jenerałem Sareiva została pobita w pobliżu Campos Novos w prowincyi Santa Catharina i że wojsko rządowe zdobyło przy tej sposobności sześć armat. Powstańcy utracili 150 ludzi w zabitych i rannych, podczas gdy z wojska padło 80 ludzi.

* * *

Z Wiednia donoszą 7go czerwca, że tam i w okolicy straszliwy grad poniszczył ogrody i parki. Mnóstwo ludzi utraciło życie (liczba ich nie jest znaną), a jeszcze więcej zostało ciężko pokaleczonych.

Dnia 9go czerwca piszą: Wczoraj panowały burze po całym kraju. Dunaj wzrósł, jak nigdy przedtem, a miasta Linz i Manthausen zostały zalane. Strata jest bardzo wielka.

Donoszą z Wiednia, że podczas czwartkowej burzy około 200 ludzi zostało pokaleczonych. Większa część pokaleczyła nogi.

* * *

Z Berlina donoszą 8go czerwca: „Hamburgische Correspondent", organ kanclerza, pyta się dzisiaj, jak się zgadza uchwała Senatu Stanów Zjednoczonych z oświadczeniem prezydenta Stanów Zjednoczonych, że cukier z Niemiec może być przesyłany do Stanów Zjednoczonych bez opłaty cła.

* * *

Senat francuzki uchwalił, że ma być zebrana składka na pomnik „Dziewicy Orleańskiej", który ma zostać wystawiony w Rouen, i to na tem samem miejscu, na którem została spalona przez Anglików, jako czarownica.

* * *

Jenerał Tczerewin został zamianowany przez ukaz carski szczegółowym urzędnikiem dla obrony familii carskiej.

* * *

Górnicy w Szkocyi zastrajkowali, ponieważ im zniżono płacę o jeden „szyling" dziennie.

* * *

W ostatnich walkach pomiędzy wojskiem rzeczypospolitej Guatemala a powstańcami padło 3000 ludzi, a 7000 zostało ranionych.

* * *

Jeneralny konsulat francuzki w Canadzie został przeniesiony z Quebec do Montreal.

* * *

Z Wiednia donoszą, że w pewnej fabryce dynamitu w Buda-Peszcie wydarzyła się eksplozya, wskutek której kilka osób zostało zabitych i wiele innych ranionych.

* * *

W Gdańsku zostały zamknięte wszystkie kąpielnie, ponieważ istnieje obawa wybuchu cholery.

* * *

W Polsce pod zaborem rosyjskim wydarzyło się w przeszłym tygodniu 55 nowych wypadków zachorowania na cholerę i 29 wypadków śmierci na tę zarazę.

* * *

Z Rio Grande do Sul w Brazylii donoszą, że powstańcy zostali pobici przez wojsko rządowe w pobliżu Betotaco.

Chicago nocą.

Podczas gdy Chicago we dnie, przez wielki rozwój komunikacyi, przez szybkie i nerwowe posuwanie się naprzód, przez, za pomocą presyi prowadzonego biznesu okazuje metropolę Zachodu, jest nocą miejscem dziwnego spokoju i opuszczenia. To właśnie jest tajemnicą nieporównanego powodzenia obywateli chicagoskich, że godzin nocy rozsądnie używają na spoczynek, aby we dnie z całą sprężystością mogli załatwiać ich interesa. Nie ma żadnego miasta w świecie, w któremby uczucie zarobkowania, pilność, siła czynu mieszkańców były uwydatnione w tak wielkim stopniu, jak w młodem tem amerykańskiem olbrzymiem mieście. Nigdzie nie trzymają się ludzie tak ściśle reguły: "Time is money"; nigdzie nie wypełniają tyle pracy, lecz nigdzie też nie ma tak mało zabaw. Godziny dnia należą tu czynności wyczerpującej siły, godzin y nocy snu. To jest zwyczajny bieg życia dla wielkiej publiczności.

Dla tego też obraz "Chic. nocą", różni się niezmiernie od stosunków w N. Yorku, Londynie, Paryżu, Berlinie Hamburgu, Wiedniu i innych miastach światowych. Podczas gdy New York przez ściśle swe zamorskie stosunki z Europą miejscami na brał charakter wielkiego miasta europejskiego, Chicago pozosta je typowem miastem amerykańskiem, gdzie hasłem jest "praca i zarobkowanie pieniędzy" w przeciwstawieniu do europejskiej wygody i uczucia wesołego używania życia. New York ma swoją nocą ożywioną Bowery, 14tą ulicą i t. d., gdzie kawiarnie nocne i cukiernie są zapełnione rozmawiającemi ze sobą grupami. Paryż ma bale publiczne, na których tancerze i tancerki aż do brzasku się bawią mniej lub więcej przyzwoicie. Berlin ma swe lokale nocne przy ulicach Friedrich i Unter den Linden, gdzie podchmielony student i pruski porucznik wojskowy przedłużają ich program przez wypicie wódki zwanej "Curacao". Lipsk jest znany z humbugów, jakich studenci sobie pozwalają z powolnymi stróżami nocnymi. Wiedeń ma swe "Cafés Chantants" z podniecającemi piosnkami i odgłosem korków z butelek wina szampańskiego. Lecz miasto milionowe, o północy wdziewa swą czapicę nocną i odpoczywa. Dorożkarze, którzy z ich powozami w długich szeregach stają przed ratuszem są powolniejszymi ludźmi niż ich koledzy z miasta nad Dunajem lub miasta nad Spreą. Nie przewożą oni rozweselonych studentów, lecz pomrukliwych pijanych; w mieście największych sprzeczności z małemi wyjątkami można tylko znaleźć ludzi, którzy znajdują się w stanie zajmującym miejsce pomiędzy trzeźwością i pijaństem. Kto tu nie jest trzeźwym, ten jest pijanym, a w tym stanie hałasuje nad miarę, lub zachowuje się zupełnie spokojnie. Humor nocny nie okazuje się na Madison ul. lub na State ulicy. Nie ma tu tego rodzaju akademików i wojskowych, jak w Europie, którzy wesoło przepędzają całe noce. Bractwo "sportów" należy tutaj do klasy zbrodniarskiej. Ich jeograficznie ściśle ograniczony okręg — Fourth ave., Custom House Place i t. d. z ich domami nierządnic, jaskiniami, w których się spożywa opium, szulerniami, jest miejscem pospolitej rozpusty i zbrodni. Tam powtarzają się noc nocnie walki na rewolwery i pojedynki na brzytwy, napady i nieprzytomnienia przechodniów nie spodziewających się niebezpieczeństwa za pomocą miechów piaskowych, obrabowywani po zaułkach i uliczkach przy blasku latarń. Wyjąwszy w tym okręgu, gdzie zresztą noc zostaje zamienioną na dzień, są lokale publiczne zamknięte. Od północy zostają one pozamykane, z wyjątkiem kilku lokalów w okręgu gazeciarskim (Fifth ave. i Washington ulica), które mają prawo być otwartemi ze względu na robotników nocnych.

Skoro pociągi tramwajów linowych ustały w ich ruchu i w miejscu pod ziemią warczącej liny kole Yerkesa tworzą pędzącą siłę tramwajów, nadchodzi brygada z miotłami, aby oczyścić bruk. Są to po większej części Włosi, którzy stoją pod rozkazami jakiego irlandzkiego polityki era, który objął czyszczenie ulic za ogólną sumę; oni męczą się za bezcen. I na Madison ulicy, na State ulicy i t. d. spotykamy czasem podejrzane postacie, o których nie wiemy, czy wybierają się na rabunek, lub czy też może nie z własnej winy, nie mają miejsca przytułku. Przed ratuszem stoi cała chmara reporterów. Dwóch z nich naradza się z dwoma tajnymi policyantami (ci idą zawsze po dwóch), w jaki sposób zatrzymać przed reprezentantami innego czasopisma wiadomość o co dopiero popełnionym rabunku połączonym z morderstwem, tak aby w ich pismach wyłącznie się znajdowała ta wiadomość. Wtem pędzi straż ogniowa po ulicy Randolph. Chicagoska straż ogniowa jest wyborną, lepszą niż policya, na którą polityka wywiera zgubny wpływ, często niektórzy z jej członków mają ścisłą styczność ze zbrodniarzami i szulerami.

Podczas gdy policyanci zwyczajni według zasady Aristotilesa, że "człowiek zależy od towarzystwa", chętnie gromadami przebywają w jednym lokalu i piją bezpłatnie napoje, tajni policyanci czyli detektywi Pinkertona przyglądają się pojedyńczym domom, aby takowe obronić przeciw niebezpieczeństwu ognia, złodziejów i t. d.

Szybkonodzy chłopcy przynoszą z biór depeszowych najnowsze wiadomości w tajemniczych kopertach do biór redakcyjnych. Podczas gdy o godzinie trzeciej zecerzy przestają pracować, a redaktor nocny woła "na prasę", przybywają lekkie wozy agentów gazetowych.

Wszystkie wspomniane postacie są znane temu, który brał udział w życiu nocnem. Jedne i te same osoby odwiedzają z wielką punktualnością pewne lokale i opuszczają takowe o jednym i tym samym czasie, używają o równym czasie wagony tramwajowe i są regularnymi jak tryby zegara. Na nich ogranicza się zwyczajnie życie nocne miasta, gdyż pociągi nie przybywają przed brzaskiem i wszystkie dworce są pozamykane.

Około godziny czwartej przybywają poczciwi farmerzy z wozami ciężko naładowanymi ogrodowizną. Kilka do kilkanaście mil muszą przebyć, czasem na pół śpiąco na siedzeniach, aby ich sałatę, ich ćwikłę, kartofle, rzodkiew, kapustę, pietruszkę, młode kury i świeże jaja zawieść do "targowiska siana", bursy handlu zielonemi towarami. Zajmują nietylko całe targowisko, ale i poboczne ulice. Przybywają właściciele interesów komisyjnych z S. Water ulicy i zakupują w okamgnieniu wszystko to, co owe 600 do 800 wozów zawierają, przekładają zakupiony towar na własne wozy i wypłacają w sąsiednich restauracyach i piwiarniach cenę zakupna farmerom, którzy następnie z ich wozami i końmi udają się w drogę ku domowi.

Tymczasem ukazują się po ulicach także wozy mleczarzy i piekarzy, którzy zaopatrują w świeży towar restauracye i domy prywatne. Olbrzymie dzbany z mlekiem przywiózł sprzedawacz co dopiero z dworca towarowego, do którego pociągi mleczne przywożą ze stacyi czasem o 80 mil odległych z Illinois i Wisconsin przeciętnie dziennie 80,000 galonów mleka. Pieczywo pochodzi z olbrzymich fabryk, bo i upieczenie chleba, nie wliczając 600 mniejszych piekarń, stało się przemysłem ryczałtowym.

Skoro wozy agentów gazet wracają do ich okręgów, otwiera się miejsce dla młodych handlarzy drobiazgowych, którzy głośno przerywają ciszę poranną wołając: "All about the latest boodle," "All about the murder" i o tym podobnych historycznych wydarzeniach. Chłopców ulicznych w Chicago trzeba umieć ocenić. Są to faktycznie typowi Chicagowianie, bo posiadają energię, wytrwałość i chęć przedsiębiorczą, która nie zna wyrazu "niemożliwe."

Z szeregów tych małych chłopców, którzy jako sieroty w młodym wieku zaczynają walkę o byt i przez rzetelną, ciężką pracę zarabiają na chleb, wyszli niejedni z najwybitniejszych ludzi. Młody biznesista, który rychło rano o godzinie 5tej kupuje za 25c. gazet, aby módz 10c. zarobić nie troszczy się o nic. Chociaż chłodny wiatr poranny wieje przez cienkie jego spodnie, to jednak stoi rześki i odważny na swojem miejscu i myśli sobie: Never mind — jakoś to będzie." A wtem zbiera już pierwszy cent za swą pracę. Stary człowiek kupił od niego gazetę, aby módz rychło przejrzeć kolumny, w których robotnicy są żądani. Ci, którzy w Chicago się starają o pracę, muszą rychło wstawać. Niezmierną jest tutaj liczba tych, którzy nie mają pracy, a różnica, która istnieje pomiędzy potrzebą pracy i popytem jest tak wielką, że chcący pracować musi stawiać swe warunki w najskromniejszy sposób. Szczęśliwym jest ten, który ma stałą pracę i nie potrzebuje się przyłączyć do tych, którzy z rana oblegają fabryki, rękodzielnie i bióra, aby swe usługi ofiarować tam, gdzie przypadkowo jest miejsce opróżnione. Ten, który nie postępuje śmiało zostaje usuniętym przez licznych współzawodników i zmuszony do ucieczki.

Podczas gdy noc ustąpiła i dzień już się rozpoczął, tysiącami przybywają robotnice i robotnicy do miasta, pieszo lub w tramwajach: starcy, którzy w podeszłym wieku muszą ciężko pracować na chleb powszedni, aż śmierć ich uwolni; ojcowie familii w najlepszem wieku, którzy dla osób drogich ich sercu gonią za szczęściem; niewiasty i dziewczyny, którym śmierć zabrała ojca lub męża, a które obecnie samodzielnie muszą się starać o utrzymanie mizernego ich bytu, dzieci, których nie mogą utrzymać rodzice chorzy lub nie mający pracy, a które więc muszą się kierować zasadą: "Help yourself".

To jest "Chicago nocą". Jeden i ten sam obraz każdej nocy! Obraz pracy działania i trudów dla tych nielicznych ludzi, których powołanie ich zatrzymuje nocą po za domem, zresztą zaś obraz ciszy i spokoju, który dziwnie się różni od hałasu i życia dziennego. I ta zmiana scen nocnych na życie dzienne odbywa się nadzwyczajnie szybko. Świstanie maszyń parowych po fabrykach, sygnały przybywających pociągów przedmiejściowych, dzwonienie linowych pociągów tramwajowych, wołanie kramarzy wędrujących czyli „peddlerów", kroki dążących do fabryk, sklepów i biór — wszystko to oznacza początek nowego dnia, rozpoczęcie pracy dla wszystkich.

Więcej krwi.

Z Uniontown, Pa„ donoszą 10go czerwca: Zawieszenie broni zakończyło się i krew została ponownie wylana. Jeden strajkier zabity na miejscu, dwóch strajkierów śmiertelnie a inny lekko raniony, otóż wynik bójki, która zaszła dzisiaj rano w Lemont.

Sprawa, o ile się można dowiedzieć, wydarzyła się jak następuje: John Delaney, Oliver Attleby, John Britt i James Furiough, mieszkający w Leisenring pracowali od niejakiego czasu w Valley zakładach koksowych kompanii Frick'a. Wczoraj przybyli do New Haven, aby się udać elektryczną koleją Leisenring do domu; gdzie nie byli od czterech tygodni. W New Haven zostali otoczeni setkami strajkierów, którzy ich pobili, przylepili na ich plecach plakaty, na których się znajdowały napisy "Black-legs" i osmarowali ich kredą, poczem oprowadzali swych więźniów po wszystkich koksiarniach położonych na południe od New Haven, gdzie ich przedstawiali jako wzór „scabs'ów".

Bito ich wszędzie. Obchodzono się z nimi tak haniebnie, że nawet strajkierzy, w których pozostało jeszcze cokolwiek lepszego uczucia, zaprotestowali i oświadczyli, że jest okrucieństwem i tchórzostwem, że tyle set ludzi tak po barbarzyńsku obchodzi się z czterema bezbronnymi mężczyznami.

Uwiadomiony Frick Co. o niebezpieczeństwie w jakim się znajdują ich robotnicy, wskutek czego wysłano podszeryfa Matta Allen z 6 ludźmi do New Haven, zkąd się udali do Lemont. Tu znajdowały się setki burzących się strajkierów, którzy ich otoczyli, skoro ich spostrzegli. Strajkierzy byli uzbrojeni w rewolwery, pałki lub kamienie. Poczęli obrzucać kamieniami pomocników szeryfa. Allen zawołał, aby byli ostróżnymi. W tem któryś z strajkierów strzelił do niego; kula przeszła nad jego głową. W tem dali także ognia pomocnicy podszeryfa z wynikiem powyżej podanym.

Nie wiadomo, co się stało z owymi czterema ludźmi, którzy się znajdowali w rękach strajkierów.

Coxeyanie.

Z Sacramento dywizya Kelly'ego, licząca 200 ludzi, przybyła w sobotę do McLeansboro, Ill., i dostała pożywienie od tamtejszych obywateli. Coxey'anie ci powiadają, że nie opuszczą miasta, póki od kompanii kolejowej nie dostaną wolnego przejazdu do Washingtonu.

— Z Denver, Col., donoszą 9go czerwca: Nikt z pewnością nie będzie nigdy wiedział, ile Coxey'anów utonęło w rzece Platte. Koroner Martin powiada, że odnaleziono 5 trupów, lecz że przynajmniej 16 utonęło. (Kiedy nie wiemy, bo nie ma wzmianki o tem w żadnych gazetach.)

Pożar fabryki gwoździ.

Z Pottstown, Pa., donoszą 10go czerwca: Tutejsza wielka fabryka gwoździ firmy Ellis & Lessig stała się dzisiaj pastwą płomieni. Ogień wybuchł w aparacie gazowym i rozszerzył się tak szybko, iż w okamgnieniu cała fabryka została zniszczoną. Z wielką biedą było można ocalić sąsiednie budynki. Strata może wynosić do $100,000 600 robotników utraciło tymczasem pracę.

Odsiedzieli karę.

Z Washington, D. C., donoszą 10go czerwca: Coxey, Browne i Christopher Columbus Jones zostali dzisiaj wypuszczeni z więzienia. Przy bramie więzienia oczekiwał ich Oklahoma Sam z powozem Coxey'a, do którego cztery konie były zaprzężone. Nasamprzód udali się wszyscy do National hotelu, gdzie się pokrzepili, a następnie do obozu Coxey'a w Bladensburgu.

Z niw polskich w Ameryce.

W Wilkesbarre, Pa., utonął ośmioletni Jan Jędrzejewski, syn ob. Józefa Jędrzejewskiego. Starszy jego brat Józef liczący lat 12, wskoczył za nim do wezbranego potoku, aby go ocalić, lecz zaledwie mógł się sam wydostać z pieniącej się wody.

— W Duryea, Pa., Jan Nowicki, chłopiec liczący lat 12 usiłując zahamować przez nieostróżność puszczony wagon w kopalni Phoenix tak silnie do ściany przygnieciony został, iż natychmiast ducha wyzionął.

— W Plymouth, Pa., Franciszek Bandysz, górnik liczący lat 24, zatrudniony w kopalni Nottingham, zabity został skutkiem odpadnięcia dużego odłamu skały.

— Leopold Suwalski w Nanticoke, Pa., wpadł w obłęd z powodu nadużycia trunków i został umieszczony w domu obłąkanych.

— Zarządca fabryki mebli bambusowych w Nowej Warszawie w pobliżu Baltimore pan Roman Wyżykowski jest prawnukiem siostry jenerała Kościuszki, Michaliny, która wyszła za Wyżykowskiego. Dziadek p. Wyżykowskiego padł w bitwie pod Ostrołęką. Ojciec zaś jego Antoni, który za udział w powstaniu został zesłany na Kaukaz w sołdaty, dosłużył się stopnia podpułkownika i odumarł wcześnie dzieci swoje.

Nasz baltimorski potomek Kościuszków po kądzieli, Roman jest zdolnym rzemieślnikiem a przytem bardzo inteligentnym i uczciwym człowiekiem, z pewnością więc rodzina jego ani on rodziny powstydzić się nie potrzebuje. Niechaj tych kilka wierszy posłuży jako dodatek do historyi rodziny naszego bohatera.

— W Pittsburgu, Pa., Wawrzyniec Rychter, Polak, został przypadkowo zastrzelony przez Paulinę Bejrowską. Rychter kupił rewolwer i przyniósł go dla obejrzenia do mieszkania Bejrowskich. Bejrowska nie wiedząc, że jest nabity, wymierzyła do Rychtera. Padł strzał, a Rychter za dwie godziny umarł, gdyż został raniony w głowę.

— W Pittsburgu umarła Anna Karmińska. Oparzyła się przy eksplozyi nafty.

— W Milwaukee zmarł Marcin Kubieski, skutkiem potłuczenia, jakie odniósł przy zeskakiwaniu z wagonu kolejowego.

— W Scranton, Pa., ma począć wychodzić „Tygodnik Scranton'ski."

— Filadelfijski „Głos Wolny" przeniósł się do Camden, N. J.

— Anna Waletyńska, zam. no. 415 Broadway w Cleveland, O., stawała po raz 21 w sądzie policyjnym, oskarzona o pijaństwo. Została skazaną na $10 grzywny, koszta i 30 dni w domu roboczym.

— W Albion, N. Y., rozeszła się pogłoska, że niejaki Jan Wiśniewski, został otruty. Wiśniewski miał zaoszczędzonych $1500, które zniknęły.

Uroczystość w Hazleton, Pa.

W Hazleton, Pa., odbyło się poświęcenie polskiego kościoła św. Stanisława B. i M., poświęcenie cmentarza i ogromnego dzwonu. W uroczystości brały udział towarzystwa polskie z Glen Lyon, z Audenried, Freeland itd.

Poświęcenia dokonał ks. John Tinnen, kazanie główne miał ks. M. Tarnowski z Mahanoy City, a kazanie na cmentarzu ks. A. Żychowicz z Glen Lyon.

Obecnymi byli oprócz powyżej wspomnianych: ks. ks. R. Aust i Fr. Hodur z Scranton, J. Złotorzyński z Pittston, T. Klonowski z Wilkesbarre, A. Lipinski z Nanticoke, B. Iwanowski z Priceburgh, Fr. Tomkiewicz z Plymouth, A. Moylan i J. I. Cummiskey (księża irlandzcy) w Hazleton, Fr. Przybył, proboszcz parafii Słowiańskiej z Hazleton, ks. N. Foroe, proboszcz tamtejszej parafii niemieckiej, jako i też proboszcz tamtejszej parafii włoskiej, którego nazwiska nam nie podano.

Nowy kościół w Hazleton jest umieszczony na wzgórzu w ślicznie położonej części miasta. Jest 42 stopy szeroki i 86 stóp długi a budowany w stylu rzymskim. Budowę kościoła rozpoczęto półtora roku temu za staraniem ks. Dembińskiego. Kościół przedstawia wartość przeszło $14.000.

Pani Podkanclerzyna.

Opowiadanie historyczne z czasów panowania Jana Kazimierza.

— PRZEZ —

MICHAŁA JEZIERSKIEGO

(Ciąg dalszy.)

Ucałował siostrę i wszyscy się rozeszli.

Wieczorem zjawił się Tyzenhauz z kilkoma ludźmi, każdy z nich przychodził z osobna do pałacu aby nie zwrócić na siebie uwagi i z rozporządzenia podkanclerzyny umieszczeni zostali w przyległej izbie przy pokoju panny Hirszówny. Tyzenhauz uprzedził Martę o haniebnych zamysłach pana. Służki, zrazu chciała uciekać z pałacu, nie miała bowiem odwagi spotkać się sam na sam z podskarbim, choć wiedziała że ma obrońcę który będzie czuwać nad nią, jednak wstręt do takiej obydnej sceny przechodził jej siły. Tyzenhauz przedstawił iż zuchwały krok podskarbiego zasługuje na przykładną karę, iż za czyn taki powinien być co najmniej upokorzony i wytrącony za drzwi jak napastnik, i że tym tylko sposobem pozbędzie się go na zawsze. Po niejakim jeszcze wahaniu się, panna Marta usłuchała rady Tyzenhauza i postanowiła pozostać w swym pokoju.

Noc była późna, Hirszówna siedziała ubrana przy stole, jak mogła najjaśniej oświetliła pokój i wsparta na ręku, drżąca cała, z bijącem sercem oczekiwała tej przykrej dla siebie sceny. Każdy szelest ją trwożył, lada szmer w dreszcz ją wprowadzał, chwilami miała jeszcze nadzieję że podskarbi zaniecha swego zamiaru; słyszała tentent koni na dziedzińcu, potem zaległa cisza, sądziła że wszyscy już odjechali, już serce jej swobodniej bić zaczęło, gdy w tem drzwi się powoli rozwarły i ujrzała przed sobą Podskarbiego. Zmieszał się zastawszy ją nie śpiącą ale ubraną, jakby oczekując na jego przybycie, myśl radosna mu zaświeciła, sądził iż namowy jego wzięły pożądany skutek, uprzejmie więc ją powitał i rzekł.

— Moja śliczna dzierlatko, wyjeżdżam w tej chwili; przyszedłem cię pożegnać i jeszcze raz zapytać czy nie zechcesz podzielić się ze mną mojem życiem, mojemi dostatkami. Będziesz sułtanką na mym dworze, panią dóbr moich i królową mego serca.

— Za zaszczytne to dla mnie obowiązki, odrzekła panna Marta, o których wspominać zabraniam panu podskarbiemu.

— Moja panno! jesteś za ostrą! nie pojmujesz że miłość wzgardzona wiedzie do rozpaczy. Staw warunki jakie chcesz, wszystkie przyjmę, na nic się oglądać nie będę, ale musisz być moją!

— Chęci pana nie są dla mnie rozkazem, ja tu jestem u siebie, w mojej komnacie, i mam prawo powiedzieć: wyjdź ztąd.

— Wyjdę, moja dzierlatko, ale z tobą.

I silnie porwał ją za rękę, pociągając za sobą, Marta krzyknęła przerażona i omdlała. Podskarbi korzystając z tego, wziął ją w swe potężne ramiona i z tym lekkim ciężarem ku drzwiom zmierzał, gdy te się rozwarły i stanął w nich Tyzenhauz.

Podskarbi wypuścił z ręki swą ofiarę. Stali na przeciw siebie i chwilę mierzyli się wzrokiem: Tyzenhauz pierwszy zawołał.

— Ha! złodzieju! złapałem cię na uczynku! Mógłbym ci łeb roztrzaskać, wolę jednak aby twa zbrodnia stała się publiczną; abyś w ślad za Radziejowskim poszedł pod sądy Marszałkowskie!

Podskarbi dobył karabelę i zawołał;

— Możemy się rozprawić po szlachecku, stawaj waść i broń się!

— Szabla uczciwym ludziom przystoi odparł młodzieniec, ale nie zbrodniarzom!

Klasnął w dłonie i z przyległego pokoju wyszło kilku ludzi z dobytemi szablami.

Podskarbi wołał:

Chyba mego trupa weźmiecie, będę się bronił do ostatka!

Panna Marta przyszedłszy do przytomności, rzekła słabym głosem:

— Puśćcie go, niech go Bóg ukarze! sumienie jest straszniejszym sędzią niż sądy marszałkowskie, ono karząc jeszcze poprawić może.

— Dobrze! odrzekł Tyzenhauz, idź sobie! lecz przysięgnij, że napastować jej nigdy nie będziesz, że będziesz unikać jej spotkania, i że w razie przeciwnym będę miał prawo jak psu w łeb ci wypalić!

Panu podskarbiemu stanęły w oczach skandal publiczny i kara za gwałt i napad nocny, odwaga go opuściła i rzekł.

— Przysięgam! w Imię Ojca i Syna i Ducha świętego.

— A teraz, krzyknął Tyzenhauz, precz z domu i nigdy tu nie wracaj!

Pan podskarbi zataczając się jak pijany, szedł ciemnym korytarzem, dostawszy się na dziedziniec, skoczył na konia i huknąwszy na swój orszak, gryząc wąsy ze wstydu i złości, w milczeniu opuścił Warszawę.

Sztuka zastępuje naturę.

Pani Radziejowska była uszczęśliwiona że tak zręcznie pozbyła się na zawsze niemiłych gości. Rządy dworu wzięła znowu w swoje ręce, tydzień cały zajęta była oczyszczaniem i przystrajaniem komnat, w których wszędzie ślady hulanek pozostawały. Pod kanapami leżały potłuczone kielichy, posadzki poplamione winem, krzesła połamane, firanki obdarte, dywany podziurawione; chyba napad Tatarów mógł w takim stanie dom zostawić. W krótkim jednak czasie wszystko przyszło do dawnego porządku. Pani Radziejowska zamyślała dom otworzyć i ściągnąc do siebie najświetniejsze towarzystwo. W tym celu poodwiedzała wszystkie najznakomitsze rodziny w stolicy mieszkające, tysiącznemi komplementami obsypując starsze matrony i zapraszając aby ją odwiedzać raczyły. Po smutnych swych przejściach, jak mówiła, chciałaby się rozerwać i dom swój otworzyć, przyrzekając że starań wszelkich dołoży, aby się u niej dobrze bawiono. Objechawszy wszystkich, czekała u siebie, pewna że tłumnie u niej bywać zaczną. Ale towarzystwo ociągało się jakoś, nie spieszono do pani Radziejowskiej. Naradzono się jaki stosunek przystałoby z nią zachować. Skrupulatne matrony uważały rozwódkę za coś szkaradnego. Pobożniejsze nie mogły jej darować przychylności króla, światowe zazdrościły, zbyt lekkie gniewały się że wyszła z całej intrygi czystą i niesplamioną. Wszystkich w ogóle jakaś przyczyna wstrzymywała od zawarcia ścisłych stosunków z panią Radziejowską. Mężczyzni stronnicy królewscy, uważali że infamia męża, jeśli nie spadała w zupełności, to choć w części plamiła i żonę. „Żona zdrajcy" stawiało przegrodę między nią a nieposzlakowanymi ludźmi. Dawniejsi przyjaciele milczeniem potwierdzali jawną pogardę nieprzyjaciół. Nikt więc nie spieszył ze złożeniem uszanowania podkanclerzynie. Tę nieprzychylność spostrzegła pani Radziejowska, bolała nad nią, gdyż duma jej była srodze dotkniętą; jedynym środkiem do podźwignienia się w opinii publicznej pozostawał król tylko, jego przykład w okazaniu jej względów i drugich by pociągnął. Król więc był całym jej ratunkiem, lecz król był w obozie i do stolicy nie wracał.

Czasami jednak jakaś matrona okazała się na pokojach pani Radziejowskiej, bo lękano się jej potroszę, ale odwiedziny były tak krótkie, tak zimną odziane etykietą, iż łatwo mogła odgadnąć że to była niby jałmużna dana proszącej, do poufnego zbliżenia się wcale nie zachęcająca. Bolało to i gryzło panią Radziejowską, duma jej upokorzona, miłość własna dotknięta, nie pojmowała jak przy piękności, urodzeniu i bogactwie, może kobieta zejść ze stanowiska raz zajmowanego. Nie posiadając żadnej podstawy moralnej, nie zastanawiała się nigdy nad powołaniem kobiety, żony i obywatelki, która przykładem skromności, cnót domowych i bezgranicznego poświęcenia się obowiązkom swoim, wzbudza we wszystkich poszanowanie i szacunek. Gdy kobieta traci szacunek u płci swojej, wyradza się w niej przekonanie że towarzystwo kobiet jest nudne, że stosunki z niemi są nieznośne, oparte na zazdrości, plotkach i intrydze; wówczas usuwa się od nich a wyłącznie gronem mężczyzn się otacza. Towarzystwo zaś li tylko męzkie wytwarza niby koleżeństwo, które zawsze wrodzoną kobiecą skromność przyzwyczaja do pewnej nieoględności w słowach, naucza lekceważyć zasady moralności, które dla kobiety są tarczą odbijającą wszystkie pokusy, przeistacza ją w jakąś istotę nieokreśloną, pół męzką, pół żeńską. Tak się stało i z panią Radziejowską. Gdy pewnego razu zaprosiwszy damy wyższego towarzystwa na wielką ucztę, zaledwo kilka śmielszych ujrzała u siebie, a reszta dla różnych przyzyn bytności swej odmówiła, spłonęła gniewem i do żywego dotknięta, postanowiła obejść się bez ich towarzystwa. Zaniechała wszelkich odwiedzin, czyniła im nawet różne niegrzeczności, myśląc że gdy król wróci, upokorzy je jego względami, a zajmując pierwsze miejsce u dworu zniewagę pogardą odpłaci.

Od tej chwili dom pani Radziejowskiej zmienił się zupełnie.

Młodzież napełniła jej komnaty, wesołe żarty ożywiały gwarną rozmowę. Nieobecność poważniejszych matron uwalniała od oględnej formy powściągliwości, każdy był jak u siebie, czuł się tylko w obowiązku odpłacić się za gościnność pani Radziejowskiej kilku grzecznemi słowami, pieprznego niezmiernie dowcipu.

(Ciąg dalszy nastąpi.

INTERES BANKOWY.

Kurs pieniędzy, które wysełam do Europy jest następującym:

	Kurs.	Portoryum
Marka do Cesarstwa Niemieckiego, W. K. P., Prus W. i Z. i Szlązka -	24½	15
Gulden czyli złr. do Cesarstwa Austryackiego (Galicyi, Czech, Morawii i Węgier) - - - - -	40	25
Rubel do Carstwa Russkiego, Litwy i Polski pod Moskalem - -	54	25
Frank do Francyi, Szwajcaryi i Belgii	20	15
Gulden do Holandyi - - -	41 1/10	25
Kroner do Danii, Szwecyi i Norwegii	27½	25
Lira do Włoch - -	18¼	25

W. DYNIEWICZ.

Kalendarz Tygodniowy.

CZERWIEC.

14 Czwartek, Bazylego biskupa i męczen.
15 Piątek, Wita i Modesta, Krescentego.
16 Sobota, Benona.
17 Niedziela, Adolfa biskupa.
18 Poniedziałek, Marka i Marcelina.
19 Wtorek, Gerwazego i Protazego.
20 Środa, Florentyny.

Korespondencye "G. P."

Metz, Presque Isle, Co., Mich.

Już w numerze 32 z r. 1893 podałem cokolwiek o naszej okolicy i o projektowanej kolei. Teraz już u nas weselej, bo kolej już w biegu i prowadzi daleko od nas. Drogi są obecnie o wiele krótsze; nad koleją znajdują się składy czyli "sztory", saloon'y, kuźnie i t. d.

Mamy dwa kościoły: jeden w Poznaniu czyli Posen, a drugi w Rogers City.

Gruntów jest jeszcze wiele tutaj do nabycia.

Edw. Eisbrenner.

WARSZAWA ZWYCIĘZKI STAWIA OPÓR połączonej sile Prusaków i Moskali.

(Ustęp z książeczki ludowej o Kościuszkowskiem powstaniu.)

(Ciąg dalszy.)

Wojsko pruskie, na którego czele stał we własnej osobie Fryderyk, król pruski, liczyło 25 tysięcy żołnierza. Moskiewskie 13 tysięcy. Artylerya nieprzyjacielska składała się z 253 dział wielkiego kalibru.

Do przeciwstawienia tej potężnej sile Kościuszko miał najwyżej 140 armat i koło 22 tysięcy wojska, a w tej liczbie regularnego, wyćwiczonego żołnierza koło 16 zaledwie tysięcy, resztę składali nowozaciężni rekruci, uzbrojeni włościanie. Ale dzielną pomoc dawali wojsku mieszczanie warszawscy. Pierwszego zaraz dnia oblężenia na strzał alarmowy tysiącami wybiegli mieszczanie na okopy, a w tak wzorowym porządku stanęli uszykowani, taką ochotą wojenną jaśniały ich iśca, że Kościuszko robił przegląd tych zastępów obywatelskich „z najwyższem ukontentowaniem". Przez cały też czas oblężenia 9 tysięcy mieszczan brało udział w harcach z wrogiem.

Kościuszko rozdzielił wojsko swoje na trzy obozy: pierwszy pod wodzą generała Mokronowskiego stanął pod Marymontem, drugi — z generałem Zajączkiem na czele — pod Czystem, trzeci, najliczniejszy nad którym objął dowództwo sam naczelnik, rozłożył się koło Mokotowa. W obozie Kościuszki znajdował się ów dzielny batalion grenadyerów krakowskich, który się odznaczył pod Szczekocinami. Liczył on koło tysiąca głów i składał się wyłącznie z włościan, zbrojnych tylko w kosy i piki, lecz doskonale wyćwiczonych przez pułkownika Krzyckiego. W darze chłopskiemu batalionowi ofiarowała pewna zacna pani z Litwy prześliczną chorągiew. Na karmazynowem tle onej chorągwi jaśniał wyszyty złotem snop zboża, przez który przechodziły na krzyż pika i kosa, gdy ponad snopem czerwieniała krakuska, a dokoła biegł wieniec laurowy z napisem: Żywią i bronią.

Prawdę rzetelną mówił piękny napis: siewcy i oracze ziemi polskiej, jej żywiciele, mężnie bronili teraz ojczyzny i wytrwali na stanowisku — jak na dobrych przystało gospodarzy — od jutrzenki Racławickiej do grubego zmroku Maciejowic, do krwią zbluzganych ciemności Pragi.

Nieprzyjaciel, oblegający Warszawę, czasu nie tracił i zaraz sypać zaczął na miasto prawie bez przerwy grad kul z paszcz działowych. Ale baterye pruskie, niedołężnie i daleko ustawione niewielką wyrządzały szkodę. Najżywszą uciechę z siarczystego strzelania miała odważna dziatwa warszawska, która śmiejąc się i dowcipkując zbierała na wyścigi działowe kule pruskie i sprzedawała do arsenału, gdzie je ponownie przetapiano, aby później tym ołowiem skuteczniej częstować zbiedzonych Polaków.

Straszną oskomę mieli owi Niemcy na naszą Warszawę! Sądzili zapewne, że z biegiem czasu uda się im wytępić do szczętu Polaków i założyć tu miasto niemieckie, podobnie jak niegdyś wznieśli byli swoją stolicę Berlin w miejscu, gdzie przed laty stała wioska słowiańska. Nie szczędzili też trudów dla zdobycia miasta, wykonywali z wytrwałością godną uznania liczne ataki dla zdobycia szańców. Dzielnie i wesoło broniła się im Warszawa, ufna we własne męztwo, w niezwyciężoność swego naczelnika. Nie ustawały w niej zabawy i biesiady: pod gradem kul, wśród huku i łoskotu zapraszali się ludzie wzajemnie do siebie w gościnę ze staropolską uprzejmością — jak opowiada w pamiętnikach Niemcewicz. A gdy wróg pomykał ku naszym obozom lub okopom, wówczas gościnni gospodarze stawali się bitnymi wojakami i biegli na pomoc wojsku, nibyto ula broniący rój pszczelny. Zapał ogarniał wszystkich, bez różnicy płci, wieku, położenia towarzyskiego i wiele pięknych przykładów poświęcenia dla ojczyzny zapisała historya z owych czasów. Lokaje odbiegali służby, aby śmierć chlubną znaleźć na okopach, woźnica otrzymuje z rąk Kościuszki pierścień w nagrodę za męztwo, a trzeba wiedzieć, że pierścienie rozdawane przez naczelnika, miały znaczenie orderów, niektóre z nich nosiły piękny napis: „Ojczyzna swemu obrońcy" — siedmnastoletni wyrostek stawia się, jak rycerz w obronie rannego majora, broczący krwią z ciężkiej rany mieszczanin dodaje otuchy żołnierzowi, któremu kula armatnia nogę urwała, wołając z uśmiechem: „Znośmy oba chętnie dla Ojczyzny choćby śmierć!" Kobiety pielęgnują rannych u siebie w domu lub w lazaretach, otaczając cierpiących za ojczyznę tkliwą miłością łagodząc srogi ból słowami wiary i nadziei, jakie przepełniają niewieście ich serca....

(Dokończenie nastąpi.)

POLSKA.

ZIEMIE POLSKIE.

POD MOSKALEM.

W sprawie okrucieństw w Krożach w Polsce piszą z Petersburga do konserwatywnej berlińskiej „Kreuz Ztg.":

Jenerał Orszewskij, "bohater" w Krożach, pozostanie, jak teraz jest już faktem, nadal jenerał-gubernatorem Wilna, choć początkowo krążyły wieści, że otrzyma dymisyą. Księcia Kantakuzena byłby car także przyjął na nowo do swej łaski, gdyby był nie umarł.

Wiadomo, jakich okrucieństw i barbarzyństw dopuszczał się jenerał Orszewskij na katolikach i kościele katolickim w Krożach. Spokojny, niewinny i pobożny lud kozacy rozpędzali nahajkami, przyczem 32 osoby zostały zabite, a wielu powrzucanych do rzeki.

Ludność zrobiła z powodu tego zażalenie do cara. Książe Kantakuzen otrzymał nakaz przeprowadzenia ścisłego i energicznego śledztwa. W tym celu udał się do gubernii wileńskiej. Tu zakupił sobie wieś za 70,000 rubli i powrócił do Petersburga, przedstawiając carowi, że cała sprawa jest straszne przesadzona, że nikt nie został zabity i tylko jeden mężczyzna w czasie wielkiego ścisku i natłoku wpadł do rzeki i zatonął. Książe dodał jeszcze, że cała historya jest złośliwym wymysłem duchowieństwa katolickiego.

Wszystko po takim raporcie księcia Kantakuzena pozostało przy starem. Nagle zaczęły się pojawiać wieści, że car przekonał się, iż go bardzo zręcznie oszukano i cały raport księcia Kantakuzena jest fałszywy. Książe Kantakuzen odjechał wtedy nagle do Francyi. Gdy książe bawił we Francyi, zażądał car raz jeszcze od niego raportu, ale w czasie tym książe umarł. Car zażądał teraz raportu o zajściach w Krożach od samego jenerała wileńskiego Orzewskiego. Jenerał przysłał raport, który zatwierdził wszystko to, co książe Kantakuzen przed tem już doniósł, że wszystko jest przesadzonem, nieprawdą i kłamstwem.

Car po otrzymaniu takiego raportu uwierzył jenerałowi wileńskiemu i przyszedł do tego przekonania, że jenerał jest całkiem niewinny.

Tak o tem donoszą do berlinskiej "Kreuz Zeitung".

— Z Warszawy donosząc pod dniem 15 zm. piszą pomiędzy innemi do „Now. Reformy":

„Przed kilku dniami rozpoczął się rozgrywać epilog sprawy aresztowanych w dzień rocznicy śmierci Kilińskiego. Jak dotychczas, wydano wyroki i zastósowano je do kategoryi pierwszej i drugiej studentów uniwersytetu, biorących udział w manifestacyi.

Do kategoryi pierwszej, czyli tych, którzy mieli urządzać manifestacyą i to nie tylko tę, ale wszelkie inne, zaliczono czterech studentów: Zielińskiego, Michałowskiego, Kozubowskiego i czwartego, którego nazwiska nie znam (wszystkich z wydziału lekarskiego). Tych rzekomych przywódców wyrokiem administracyjnym skazano do Petropawłowska na lat 5. W wykonaniu tego wyroku skazanych w niedzielę przewieziono do cytadeli, zkąd dopiero będą odstawieni do Petropawłowska. Ze skazanymi rodzinie dozwolono się widzieć tylko przez godzinę w obecności żandarmeryi.

Studentów, zaliczonych do kategoryi drugiej, to jest takich, którzy mieli nieraz brać udział w manifestacyach, ale nie urządzali ich, w liczbie 40 relegowano z uniwersytetu warszawskiego z prawem wstąpienia do innych uniwersytetów w carstwie po upływie lat 5; na ten przeciąg czasu naznaczono im rozmaite miejsca pobytu w głębi carstwa.

Pozostała się zatem jeszcze kategorya studentów trzecia i czwarta, jako też wszystkie kategorye osób prywatnych. Do kategoryi trzeciej zaliczono tych, którzy brali udział w manifestacyi ostatniej, a są już zapisani jako „patryoci", a do czwartej należą ci, którzy brali udział w ostatniej manifestacyi, lecz nie są notowani u żandarmeryi."

— Warszawski „Dniewnik" donosi, że rosyjskie ministerstwo spraw zagranicznych zakazało używania robotników zagranicznych, mianowicie zaś galicyjskich, do robót rolnych w Królestwie Polskiem. Równocześnie władze graniczne otrzymały polecenie, aby robotnikom galicyjskim wzbroniono wstępu do Królestwa Polskiego.

— Miasto Maryampol w gubernii suwałkowskiej uległo pożarowi. W drugi dzień Zielonych Świątek około godziny 5 nagle ukazał się we wschodniej części miasta ogień, któremu sprzyjał silny wiatr wschodnio-południowy, tak, że w bardzo krótkim czasie, połowa Maryampola stanęła w płomieniach. Powstał popłoch i lament nie do opisania. Świętująca dotąd spokojnie ludność rzuciła się do poskromienia rozszalałego żywiołu, który ze wzrastającą gwałtownością obejmował wszystko. Żar, spiekota straszna, a wiatr podsyca ogień, pod którym tu i owdzie wyzierają już tylko kupy gruzów lub nagie szkielety kominów. Mieszkańcy jednak nie upadając na duchu, nieśli ratunek z podwójną energią, tak, że około godziny 3 w nocy zdołano stłumić pożar. Spaliło się razem 51 posesyi, w cyfrze tej 9 domów murowanych i 44 drewnianych oraz 86 budynków rozmaitych, niemieszkalnych. Spalone posesye i budynki zaasekurowane były zaledwie na 44,030 rubli, co nie wynosi nawet połowy ich wartości rzeczywistej. Szkody w ruchomym dobytku mieszkańców, w towarach i ruchomościach przewyższają rs. 100,000. Z górą 150 rodzin znalazło się nagle bez dachu i środków utrzymania, wielu całe mienie swoje straciło w w ogniu. Rozpacz nieszczęśliwych pogorzelców wielka.

— W Kijowie przyszło temi czasy do gwałtownego zatargu pomiędzy kupcami wyznania chrześciańskiego, w ogromnej większości prawosławnymi, a żydami. Z inicyatywy pierwszych postanowiono założyć w Kijowie szkołę handlową na pamiątkę ocalenia rodziny carskiej pod Borkami, a w statucie takowej wprowadzono ograniczenie liczby uczniów wyznania mojżeszowego do pewnego tylko procentu. Paragraf odnośny statutu wywołał ogromne oburzenie pomiędzy żydami, których wśród tamecznego kupiectwa jest daleko więcej, jak chrześcian. Żydzi z dowodami cyfrowymi w rękach, powoływali się na tę okoliczność, iż w charakterze kupców płacą daleko więcej podatków, jak kupcy prawosławni, a więc podobne ograniczenia są wyraźną niesprawiedliwością. Przedstawienia i argumenta te jednak skutku nie odniosły. Statut odesłano bez zmiany wyższym władzom do potwierdzenia. Wówczas żydzi ułożyli memoryał i przesłali go ministrowi finansów wraz z prośbą, aby ze statutu usunął paragraf, krzywdzący ich dzieci. Można wątpić, czy memoryał żydów kijowskich odniesie skutek.

POD PRUSAKIEM.

W. KS. POZNANSKIE.

Z rąk niemieckich przeszły w ręce polskie dobra Kęszyce pod Ostrowem. Nabył je od kupca Goldberga z Berlina p. hr. Sokolnicki z Poznania. Dobra te pozostawały od lat 20 w rękach niemieckich.

— Germanizacya w praktyce. Przechodzi nasz chłopek koło pana „Lehrera", który chłopakowi udziela nauki w szkole. „Gumojen, cholera" — nakrywa głowę i idzie sobie dalej. Ma być: „Guten Morgen, Herr Lehrer". O kulturo! — pisze „Goniec Wielkopolski — nasi germanizatorowie powinni we własnym interesie zabronić takiego pozdrowienia, a wrócić do naszego: „Niech będzie pochwalony."

— Germanizacya. Nazwę dóbr Pokrzywnicy w powiecie śremskim przechrzczono na „Nesselrode."

— Kłos nadzwyczajnej wysokości wyrósł na gruncie gospodarza Nowaka w Biskupicach pod Pobiedziskami. Kłos ma 2 metry i 20 centymetrów wysokości, a zaznaczyć także trzeba, że żyto na polu pana Nowaka jeszcze nie kwitło, że więc kłos rzeczony był jeszcze w stadyum rośnięcia.

PRUSY WSCHODNIE I ZACHODNIE.

Podgórzowi pod Toruniem, który dotąd był tylko większą osadą, nadano prawo miejskie. Piszą, że Podgórz będzie wkrótce obchodził 1000-letnią rocznicę swego założenia. Na czem się ta rachuba opiera — pisze „Gaz. Tor." — nie wiemy.

— Brodnica. W drugie święto Zielonych Świątek obchodził tutejszy cech piekarski 200 rocznicę istnienia swojego.

— W Wielkim Garczu był niedawno temu ogromny pożar, który bardzo wiele szkody wyrządził. Teraz donoszą, że zeszłego czwartku wybuchł tam znów wielki ogień, który bardzo szybko się rozszerzał. W przeciągu krótkiego czasu spaliło się 14 budynków gospodarczych. Ogień powstał najpierw w stodole ks. Wollenberga, a w kwadrans potem stało już 16 budynków w płomieniach. Wszystkie budynki gospodarcze ks. Wollenberga i dziedzica Brandta, jako też 3 domy komornicze i dom organisty stały się pastwą płomieni. Żywcem zgorzało kilka koni, kilkanaście sztuk bydła i cieląt i bardzo wiele świń.

Komornicy nie mogli także niczego wyratować z swych sprzętów domowych. Przy ratowaniu poparzył się jeden z robotników tak niebezpiecznie, że musiano odwieźć go do tutejszego lazaretu. Przypuszczają, że pożar podłożony został z zemsty. Niektóre kobiety opowiadają, że widzieli jakichś 4 obcych mężczyzn, którzy wołali: „To jest jeszcze nie wszystko, nie zadługo przyjdzie i na resztę kolej!" Mężczyzn tych nie zdołano jednak ująć.

— Człuchów. Zeszłego czwartku przeciągała nad miastem naszem i okolicą ogromna burza, połączona z grzmotem i błyskawicą. We wsi Czarnicy trzasł piorun w oborę, mającą 300 stóp długości. Cała obora spaliła się zupełnie. Wszystko bydło stało w oborze i niczego nie było można uratować. Żywcem zgorzało 350 owiec, 40 sztuk bydła rogatego, kilkanaście koni i źrebców. Świnie podusiły się w dymie.

Tutejszy sąd ławniczy skazał w tych dniach pewnego tutejszego rzemieślnika na 1000 marek kary pieniężnej i na zapłacenie kosztów procesu za obrazę żony innego rzemieślnika.

SZLĄZK.

W Laurahucie w powiecie kotowickim na G. Szlązku pokłócił się górnik Mlinok z swą matką. Podczas kłótni wpadł w taki gniew, że pochwycił za rewolwer i strzelił do matki. Na szczęście chybił. Wyrodnego syna przyaresztowano i uwięziono.

— Z Opolskiego. W oberży Paliwodzkiej założył się chałupnik T. Jurek z Pol. Nowejwsi, że w ciągu godziny wypije trzy litry gorzałki. Dwa litry wypił; gdy trzeci litr do ust przyłożył, padł nieprzytomny, z ust zaczęły mu się dobywać szumowiny i w kilka godzin potem zmarł.

Monety rzymskie w Afryce południowej.

W kraju Kafrów, na południowym cyplu Afryki znajdują się zagadkowe a bardzo starożytne ruiny koło wioski Zimbabye. Przed niedawnym czasem pewien murzyn znalazł pośród tych ruin 8 monet rzymskich. Dwie z nich mają przyobrażenie głowy kobiecej z napisem „Helena Augusta", na czterech jest głowa mężczyzny z napisem „Constantinus Caes".

HUMOR I PRAWDA.

Czy ty pożyczysz?

(Walczyk do śpiewu dla młodych kawalerów.)

O rudy Symcho! O Symcho luby!
Czy ty pożyczysz? Ach, powiedz mi!
Przecież za miesiąc mam zawrzeć śluby
Z taką panienką, co ma dwie wsi.
O, kawalerski mój przyjacielu,
Nie bądź nieczuły, jak zimny głaz!
Patrz! oto jestem prawie u celu,
Och, pożycz! Pożycz ostatni raz!
Ja ciebie cmoknę w twą rudą brodę
I słodko ścisnę dłoń brudną twą,
A gdy mi nie dasz, to skoczę w wodę,
Cóż będzie, Symcho, z twym długiem, co?
O, złoty żydku! Niechciej mej zguby!
Na co mam stracić takie dwie wsi?
O rudy Symcho! O Symcho luby!
Czy ty pożyczysz? Ach, powiedz mi!

Parasol w kieszeni.

Parasol, który można nosić w kieszeni, skonstruowano dla turystów, cyklistów, wioślarzy, ogrodników, oraz dla wszystkich, którzy pragną zasłonić się przed skwarem słonecznym a przytem mieć wolne ręce. Jest to zatem nowość sezonu. Parasol ten, wynaleziony w Frankfurcie, przytwierdza się na każdem przykryciu głowy a nawet na odsłoniętej głowie i przez użycie osobnego mechanizmu otwiera się go tak, iż twarz jest kompletnie osłonięta, ręce zaś wolne.

†

NEKROLOGIA.

„Głos Jarosławski" donosi: Joachim Grzymała Piątkowski, urodzony na Wołyniu w roku 1809, żołnierz legii wołyńskiej z r. 1830—31, ozdobiony krzyżem „Virtuti militari", więzień stanu w r. 1848 i właściciel dóbr ziemskich, członek i założyciel kółka roln. i dyrektor Tow. zaliczkowego, zmarł dnia 10 zm. Zmarły był jednym z ostatnich z weteranów zamieszkałych w naszych stronach; zachował zupełną przytomność umysłu aż do ostatniej chwili. Pracą sumienną i gorliwą dorobił się znacznego majątku. Pogrzeb odbył się z wielką okazałością, lud wiejski z Bietnic i Tarnowy wziął licznie udział w oddaniu ostatniej posługi.

† Kazimierz z Siecina Krasicki, dr. filozofii, b. poseł do sejmu pruskiego, przeżywszy lat 60, umarł w dniu 21 zm. w Krakowie. Cześć jego pamięci!

Śmierć Kantakuzena.

Koniec zaciętego wroga katolików, księcia Kantakuzena. Dowiadujemy się z dobrze poinformowanego źródła powodów tajemniczej śmierci księcia Kantakuzena, rosyjskiego dyrektora departamentu obcych wyznań. Kantakuzen, któremu wileński jenerał-gubernator Orżewski w zamian za zatuszowanie sprawy krożańskiej ułatwił nabycie za bezcen dóbr Łuczaj, powołany został do kancelaryi carskiej w Petersburgu na audyencyą. Car, który zkądinąd był już poinformowany o przebiegu wypadków w Krożach, po krótkiem przywitaniu i zamienieniu kilku słów, zwraca nagle rozmowę na inny temat i zapytuje Kantakuzena: „Cóż Kroże?" „Już w porządku, odpowiada książe, to była sprawa małoważna, drobiazg, Wasza Ces. Mości." „A Łuczaj?" — pyta car — utkwiwszy w Kantakuzena badawczy wzrok. Książe zbladł na te słowa, a równocześnie z muskularnej dłoni carskiej padł silny policzek na twarz Kantakuzena. W kilka sekund potem dyrektora departamentu obcych wyznań nie było już w kancelaryi cara. Wyjechał do dóbr swoich i tam się otruł, o czem naturalnie gazety rosyjskie zamilczały, a doniosły tylko o naturalnej jego śmierci.

Mogiła Tadeusza Kościuszki.

Czytelnicy „Gazety Polskiej" wiedzą, że nasz ukochany Tadeusz Kościuszko umarł w miasteczku szwajcarskiem Solurze, 15 października 1817 r. Wiedzą także, że zwłoki wiekopomnego bohatera, spoczywają w Krakowie, w grobach królewskich, na Wawelu.

Obecnie w 100 rocznicę Tadeusza Kościuszki, opiszę wam tę uroczystość, która się odbyła w Krakowie, w trzecią rocznicę śmierci polskiego bohatera, tj. 15 października 1820 r.

W dniu owym panował niezwykły ruch w Krakowie. Jezdni i piesi w świątecznych strojach podążali drogą wiodącą do wsi sąsiedniej, zwanej Zwierzyńcem.

Spojrzyjmy na Zwierzyniec: panuje tu także ruch niezwykły; tłumy ludu wiejskiego w malowniczych krakowskich strojach, podążają za wójtem, na wzgórza zwane Sikornikiem, u stóp których płynie srebrzysta Wisła. Wszyscy podążają ku najwyższemu z pomiędzy wzgórzy, znanemu pod nazwą góry św. Bronisławy. Tu bowiem św. Bronisława lubiła się modlić za życia, tu na cześć jej wzniesiono później małą kapliczkę.

Na górze św. Bronisławy od rana gwarno i ludno. Ustawiono tu ołtarz polowy, przystrojono go w zieleń i jesienne kwiaty, a teraz otacza ołtarz ludność zwierzyniecka, która zebrała się zawczasu aby powitać gości z Krakowa.

Wójt i gromada zwierzyniecka, to gospodarze, a ludność krakowska, to goście. A chociaż gospodarze mieszkają pod słomianą strzechą i ubierają się w siermięgi, a goście oczekiwani mieszkają w pałacach i kamienicach, a poubierani są w kosztowne jedwabie i aksamity, to przecież witają się serdecznie, jak bracia, jak dzieci jednej ziemi. Zebrali się tu dzisiaj, aby uczcić pamięć drogiego wszystkim naczelnika Tadeusza Kościuszki. Połączeni najpierw bratnim uściskiem, połączyli się potem modlitwą, słuchając razem mszy świętej odprawionej przy polowym ołtarzu. Nim msza się skończy, opowiem wam dla czego zebrano się dzisiaj na górze św. Bronisławy.

Oto naród polski postanowił uczcić swego bohatera pomnikiem, pomnikiem jakim naddziady nasze czcili swoich bohaterów, tj. mogiłą usypaną z ziemi.

Dla czego wybrano ten sposób uczczenia polskiego bohatera?

Bo ziemia rodzinna była Kościuszce droższą nad życie, to też z tego drogocennego materyału, naród postanowił wznieść pomnik swemu wodzowi.

Chciano, aby naród cały mógł przyczynić się do mającego wznieść się pomnika. Każdy też mógł rzucić garść ziemi, nie każdy przecież może dać złoto, lub srebro, na zakupienie marmurowego lub spiżowego pomnika.

Nim rozpocznie się uroczystość sypania mogiły, naród modli się u stóp ołtarza. A jakkolwiek zebrały się tu tłumy ludzi, nie byli to jeszcze wszyscy mieszkańcy starego grodu.

Cóż nieobecnych na uroczystości zatrzymało w mieście? Jeden rzut oká wystarczy aby odszukać tych, których niema na górze św. Bronisławy. Oto zgromadzili się koło Floryańskiej bramy, dostrzegamy tu także cechy z chorągwiami. Wszyscy cisną się koło stojącego wozu w tej chwili zdobią go wieńcami a między kwiaty zatykają piki i kosy. Komuż oddają takie hołdy?

Na wozie znajduje się duża skrzynia a w niej racławicka ziemia, przesiąkła krwią bohaterów, mieszcząca w sobie kości poległych.

Na mogiłę dla ukochanego bohatera postanowiono użyć ziemi z pobojowisk, ziemi przesiąkłej krwią a zawierającej kości wojowników. Ziemię tę zwożono ze wszystkich miejsc Polski, na których nieśmiertelny wódz prowadził braci swoich do boju na ziemię rodzinną. Oto najpierwej przywieziono ziemię racławicką.

Gdy mieszczanie krakowscy przyjechali do Racławic, aby na mogiłę dla wodza wziąść ziemi, w której spoczywali polegli w bitwie pod Racławicami, zastali w miejscu ten piec garncarski, będący własnością ubogiego, lecz pracowitego garncarza z Racławic.

Mieszczanie zasmucili się, trudno burzyć piec, stanowiący mienie biedaka. Lecz gdy garncarz dowiedział się o co chodzi, sam począł burzyć piec wzniesiony mozolną pracą. Gdy ofiarność jego podziwiano, odpowiedział skromnie: „Miałżebym żałować pieca, pracy i znoju mego, na mogiłę dla Tego, który nie szczędził krwi, dla matki Ojczyzny."

Gdy zacny garncarz zburzył piec swój, wtedy wieśniacza ludność z Racławic, kopała na wyścigi ziemię na mogiłę dla naczelnika. Ot ziemia ta stoi w skrzyni na wozie w wieńcu z kwiatów i kos; otacza ją drugi wieniec żywy, złożony z dawnych polskich oficerów, którzy na dzisiejszą uroczystość przywdziali polskie mundury.

Gdy wóz z ziemią racławicką przybył na Zwierzyniec, poświęcono miejsce przeznaczone na mogiłę, poczem prezes senatu Stanisław Wodzicki wysypał pierwszą taczkę racławickiej ziemi, a po nim pogarnęli się inni. Każdy z obecnych czuł się szczęśliwym, że może rękami swemi, z ziemi ojczystej wsławionej czynami wojennymi, sypać mogiłę, mającą być zarazem pomnikiem, ku uczczeniu wielkiego męża.

Ręce drżały sypiącym ze wzruszenia, a z oczu płynęły łzy. Łzy żalu za ukochanym bohaterem, łzy rozrzewnienia, wywołane widokiem tej garści ziemi, po której stąpał niegdyś Kościuszko, prowadząc naród do boju za Ojczyznę.

Później przywieziono także na mogiłę ziemi z Maciejowic, z miejsca w którem wzięto Kościuszkę do niewoli.

Sypanie mogiły rozpoczęte uroczystością opisaną powyżej, trwało czas dłuższy. Osobny komitet kierował robotą, do której zgłaszali się coraz nowi ochotnicy. Gromadnie schodzili się wieśniacy, przybywali ludzie z rozmaitych stron Polski, ludzie pochodzący z wyższych stanów, aby z taczką i łopatą poznać się trochę dla Tego, który znój całego życia złożył na ołtarzu Ojczyzny.

Po ukończeniu sypania mogiły, przywieziono wielki kamień granitowy z Zakopanego od źródeł Białego Dunajca i umieszczono takowy na szczycie, położywszy na nim poprzód napis: „Kościuszce."

Kamień granitowy tworzący szczyt mogiły, nie jest ozdobiony wcale, jest takim, jakim był gdy odłamał się ze skały sięgającej wysoko, w niebiosa.

Naród, znając ukochanego bohatera swego, niedościgłego w prostocie szlachetnej. nie chciał ku pamięci jego wznosić sztucznych pomników. Mogiła z ziemi rodzinnej, uwieńczona głazem oderwanym od skały ojczystej, oto pomnik dla wielkiego bohatera. Pomnik z najdroższego materyału, bo z ziemi ojczystej, sklejonej krwią, łzami i potem ziomków.

Mogiła Kościuszki w prostocie swojej piękna i wspaniała, położona w cudnej okolicy, panuje po nad Krakowem, miastem grobów i pamiątek. Panuje i przypomina żyjącym zasługi najzacniejszego syna polskiej ziemi.

W pamięć Kościuszki.

Sto lat ubiegło, jak w murach Krakowa,
Głowę podniosła wolność narodowa!
Echo zabrzmiało do Ojczyzny skraja,
W ciało ubrała Konstytucya Maja!
Mieszczanin rzucił łokieć i narzędzie,
Szlachta ruszyła w jednym stanąć rzędzie;
Jak kraj rozległy ozwały się głosy,
Chłopak pług rzucił, porwał się do kosy;
Nadzieja błysła, zbrojne wzrosły szyki,
Przycichły wroga dumnego okrzyki:
Dzielny Kościuszko stanął do rozprawy,
Igielsztrom uciekł przed szewcem z Warszawy.
Zbladło carycy pomarszczone lice,
Wolna Warszawa, krwawe Racławice!
Powstała Polska od końca do końca,
Znalazł wojownik, znalazł się obrońca!
Próżno król pruski moskiewskie wsparł syny,
Krwią Wódz zapisał w pamięć Szczekociny;
Choć przemoc wielka, chłop stanął do sprawy,
Przemożna siła nie wzięła Warszawy!
Z wstydem ustąpił królik do Berlina,
Przyjazne kroki robić już zaczyna!
Krwią się zalały i Wilna ulice,
Kiedy uderzył grom „Maciejowice!"
Padł Wódz jedyny, Ojczyzny nadzieje,
Kraj rozszarpany, mroźny Sybir wieje!
Winny, niewinny pod jarzmem ugina
Bóg wie najwyższy czyja klęski wina!
Bóg wie najwyższy za co kara spada,
Za lekkomyślność, czy zabiła zdrada?!
Sto lat ubiegło, twarda jeńców dola,
A Bóg wie kiedy skończy się niewola!!!

Upadek bułgarskiego Bismarck'a.

Po długim przestanku Bułgarya znów w ostatnich czasach zwróciła na siebie ogólną uwagę. Książe Ferdynand pozbył się swego głównego kierownika państwa, właściwego założyciela dzisiejszej Bułgaryi, Stambułowa.

Upadek jego nastąpił bezpośrednio po dokonaniu mistrzowskiego dzieła politycznego. Stambułowi udało się kilka tygodni temu usunąć przyczynę grożącego sporu z Turcyą, do którego opinia publiczna była gotową.

Chodziło, jak wiadomo, o bułgarskie szkoły w Macedonii, która tworzy przedmiot niesnasek dla wszystkich państw bałkańskich; każde z tych państw liczy na to, że mu Macedonia przypadnie po upadku państwa tureckiego. W swej łaskawości dla Bułgaryi zezwolił sułtan pomimo kilkakrotnych protestów posła rosyjskiego, pomimo krzyku serbskiej i greckiej prasy, na ustanowienie bułgarskich biskupów w Macedonii; niektóre zaś szkoły bułgarskie w Macedonii pozostały zamknięte pomimo wszelkich starań Stambułowa. Rząd turecki wie dobrze, że nauka w chrześciańskich szkołach osmańskiego państwa nie jest przydatną do wszczepienia młodzieży lojalności dla sułtana i wierności dla państwa tureckiego. Dawniejsze powstania i spiski bułgarskie zostały wyłącznie wywołane przez bułgarskich nauczycieli, a bułgarscy nauczyciele w Macedonii pracują teraz jeszcze dla przyszłej wielkiej Bułgaryi, a nie dla państwa otomańskiego. Przeciw Stambułowi, który nie chciał zezwolić na zerwanie stósunków z Turcyą, urządzono formalną hecę. Szydersko zarzucano mu, że jest niezdolnym do zmuszenia Turcyi do ustępstw, chwytano się najniższych oszczerstw i intryg, aby go przedstawić księciu Ferdynandowi w podejrzanem świetle. Lecz Stambułow, którego cała polityka dążyła do przyjaźni, bo nawet do przymierza z Turcyą, nie dał się zbić z drogi raz przedsięwziętej; i nareszcie udało się jego naleganiom zniewolić sułtana do odwołania ukazu, który rozporządzał zamknięcie bułgarskich szkół w Macedonii. W Bułgaryi sprawa ta wywołała wielki entuzyazm, a Stambułow, jak się zdawało utrwalił swoją potęgę na zawsze.

Jeżeli zaś pozornie wszechpotężny minister mógł już w trzy tygodnie po jego tryumfie, spadnąć z wyżyn, na których stał, to trzeba przyczynę tego szukać nasamprzód w śmiesznem samolubstwie Ferdynanda koburgskiego, lecz po większej części także w charakterze Stambułowa. Książe Ferdynand wierzy widocznie, że jego stanowisko przez małżeństwo i urodzenie następcy tronu zostało tak wzmocnionem, że może się obyć bez głównego męża stanu, którego duchowej przewagi nie cierpi. Całą zasługą Ferdynanda, którego Stambułow zrobił księciem, jest to, że jest ojcem następcy tronu; Stambułow zaś był głównym czynnikiem pokoju, pierwiastkiem europejskiego uspokojenia; umiał utrzymywać spokój i porządek i zapobiedz, aby Bułgarya się nie stała "zapalnikiem dla ogólnego pożaru europejskiego". Przez to zasłużył sobie na szacunek i uznanie Europy, lecz nie na uznanie Bułgarów, którzy po większej części nie są zdolnymi oszacować konieczności państwowych i się przez jakiekolwiek zaburzenie spodziewają osiągnąć cudownego wzrostu ich ojczyzny.

Dążności, których celem było usunięcie prezesa ministeryum zostały podsycane przez samą naturę Stambułowa. Tak jak wielu innych przed nim stawał się coraz większym despotą, i nie wybierał w środkach, aby się utrzymać przy swej dyktaturze. Pewne czasopismo mówiąc o położeniu, przed upadkiem Stambułowa, powiada: "Obecnie nie istnieje w Rosyi najmniejsze stronnictwo rosyjskie, lecz prezes ministeryum działa wciąż, jak gdyby kraj był przepełniony zdrajcami i może tylko być ocalonym przez najsurowsze środki. Presya wyborcza jest, jak opozycya twierdzi bezprzykładną, opozycyjni autorowie zostają uwięzieni lub internowani po małych miasteczkach, a wolnomyślący studenci zostają prześladowani za przestępstwa przeciw prawowierności". Stambułow ćwiczył opozycyę biczami, lecz Ferdynand będzie używał szkorpionów. Świat zaś niebułgarski może się przygotować na różne nieprzyjemne wypadki w owym kącie, który się zwie Bułgaryą, jak to już okazują krwawe starcia, jakie zaszły w Zofii pomiędzy zwolennikami Stambułowa i przyjaciółmi jego następcy Petrowa.

Od Amerykanina aż do Chinczyka.

Ktoś pytał się w tych dniach, w którym roku zostali powieszeni w Pennsylvanii tak zwani "Molly Maguires". Aby odpowiedzieć na tę kwestyę musimy dodać kilka komentarzy.

Molly Maguires była nazwa organizacyi pomiędzy górnikami w Pennsylvanii, która od r. 1862—1875 popełniła wiele morderstw i prowadziła rząd przestrachu w powiatach Schuylkill, Carbon, Columbia, Luzerne i Northumberland. Byli to wyłącznie Irlandczycy. Dla swych celów używali tajemne znaki i formalności, jakie istnieją w stowarzyszeniu "Ancient Order of Hibernians", do którego należeli. Ogółem liczyli tylko 200 członków, lecz popełnili przeszło 12 morderstw.

Tajny policyant McPharlan przyłączył się do nich i jemu to zawdzięczały władze dowody ich zbrodni. W styczniu 1876 został jeden z nich skazany na śmierć; dnia 21-go czerwca powieszono 6 z nich w Pottsville i czterech w Mauch Chunk. Dalej zakończyło na szubienicy życie trzech w Bloomsburg w dniu 25 marca, 1878; jeden 28 marca w Mauch Chunk; jeden 11 czerwca w Pottsville; dwóch 14-go stycznia, 1879, w Mauch Chunk; jeden 16 stycznia w Pottsville i jeden 9-go października w Sunbury — razem 20.

Nasamprzód pracowali w kopalniach Amerykanie; potem przybyli ludzie z Anglii i Walii; tych zastąpili później Irlandczycy, którzy, gdy widzieli, że stósunki zamiast się polepszać się pogorszają, założyli tajne owe stowarzyszenie, aby przez przestrach w sposób zupełnie anarchistyczny zmusić właścicieli kopalń do podwyższenia myta. Lecz trud ich był daremnem. Irlandczyków zastąpili następnie Niemcy; lecz ci nie wytrwali długo i postarali się o inną korzystniejszą pracę. Miejsce ich zajęli: Polacy; potem przybyli Włosi i nareszcie Słowacy. Lecz i ci nie mogą wystać, a w ich rozpaczy dopuszczają się gwałtów; nie popełniają skrytobójczych morderstw, jak Irlandczycy, lecz występują otwarcie.

Jeżeli ulegną, — i ktoby wątpił o tem? — cóż wtenczas? Natenczas uczynią tak, jak ich poprzednicy uczynili. Rozproszą się w wszystkich kierunkach. Miejsca ich zajmą ludzie, którzy, jak Vanderbilt kiedyś powiedział, przy chlebie i wodzie mogą prowadzić wesołe istnienie. Azyatycki "kuli" zaś dostaje 25c. dziennie zarobi jeszcze więcej niż w Hongkong lub Shanghai. Lecz gdzie pozostaje "godność amerykańskiej pracy" i bajka o robotniku am., który nie tylko co dzień ma kurę w garnku, lecz także kobierce w swem mieszkaniu i fortepiano w swej bawialni?

Jak szybkim jest w niektórych sprawach rozwój w Ameryce! — lecz wstecz.

Sprawa Antoniego Solarza.

Od p. John'a L. Brower, adwokata pod no. 145 Broadway w Nowym Yorku otrzymujemy w języku angielskim komunikacyę, którą podajemy w tłumaczeniu:

W. Dyniewicz Esq.

Szanowny Panie!

Prawie dwa lata temu otrzymałem list w polskim języku, od niejakiego Antoniego Solarza, w którym twierdził, że przez Pana został mnie polecony. Udałem się do niego w presbyteryańskim szpitalu w tem mieście. Przekonałem się, że był zatrudniony jako robotnik przez "Manhattan Railway Co." (wzniosła kolej) i w niedzielę, 1-go maja, 1892, dostał polecenie od swego foreman'a aby się udał na platformę w kuźni kompanii, aby tam wykonać jakąś pracę. Platforma złamała się pod nim; spadł z wysokości przeszło 20 stóp i nadwerężył kości u obydwóch nóg. Pokazał mi list od Pana w języku polskim, w którym mu Pan powiadasz, że w New Yorku powinni być polscy biznesiści, którzyby mu poradzili, co ma uczynić w czasie swego nieszczęścia, lecz gdyby nie znał nikogo, to miał się udać do mnie. Mówiłem mu, że zobaczę, co będę mógł uczynić dla niego, skoro wyjdzie ze szpitala. Skoro wyszedł ze szpitala kazałem go zrewidować przez doktora Charles'a W. Pfeiffer z pod no. 230 E. 32 ul., który jest chirurgiem dla wydziału czyszczenia ulic w New Yorku i moim przyjacielem. Doniósł, że bardzo nieprawdopodobnem jest, aby ob. Solarz kiedykolwiek mógł zostać wyleczony tak, aby mógł kiedykolwiek chodzić bez używania krukwi. Zaskarżyłem natenczas kompanię w jego imieniu. Kompania odnośnie do zwyczajnej swej taktyki przedłużała proces o ile tylko mogła. Termin odbył się 17go maja, 1894, w sądzie wyższym (Superior Court) przed sędzią McAdam i przysięgłymi (jury). Dr. Pfeiffer raczył przybyć jako świadek, aby zdać sprawę o stanie Solarza. Dr. S. Gruenberg, polski lekarz z pod no. 56 East 1th str. raczył zająć miejsce tłomacza. Pan John J. Delaney (przyjaciel) pomocnik adwokata korporacyjnego miasta New York został przezemnie zamówiony, jako adwokat. P. Delany ma pod sobą wszystkie przypadki, w których miasto jest zawikłane. "Jury" przyznała Solarzowi piętnaście tysięcy dolarów. Kompania niezawodnie będzie apelowała, jak to zwyczajnie czyni, lecz ja myślę, że Solarz odbierze swe pieniądze, gdyż sędzia, przed którym sprawa się toczyła, jest jednym z najostrożniejszych i ścisłych sędziów w tem mieście, i rzadko się wydarza, aby sprawy przed nim prowadzone zostały unieważnione w ostatnich dwudziestu latach, podczas których zajmuje krzesło sędziowskie.

Dostarczałem Solarzowi zasobów pieniężnych, skoro zużył małe swoje oszczędności, gdyż widziałem, że kompania starała się go pozbyć niczem, gdyby to było możliwem.

Postanowiłem donieść Panu o tej sprawie, abyś Pan wiedział, że usiłowałem zajmować się interesami nieszczęsnego tego człowieka.

Z szacunkiem

JOHN L. BROWER.

(Podając powyższą korespondencyę, staramy się tylko zadosyćuczynić wspaniałomyślności i usługom pana J. L. Brower dla nieszczęśliwego Polaka. Potocznie jeszcze wspomnimy, że p. Brower jest jednym z tak mało Amerykanów, którzy się starali poznać literaturę i historyę naszą i nauczyli się naszego języka. Dowodem tego są różne dzieła sprowadzone przez niego z księgarni "Gazety Polskiej" i pobieranie tejże "Gazety" przez dłuższy już czas. Red.)

WASHINGTON.

Washington, 5go czerwca. W Senacie załatwiono sprawę cukru. Ma się płacić cło w wysokości 40 procent od wartości wszystkiego surowego i rafinowanego cukru. Cukier sprowadzany z wysp Sandwich jest wolnym od cła.

Nowa tabela cukrowa ma wejść w życie z dniem 1go stycznia, 1895; aż do tego czasu ma być płacona przez rząd dotychczasowa premia na cukier.

Washington, 6go czerwca. Izba niższa potwierdziła uchwałę Senatu zezwalającą na budowę mostu przez rzekę Monongahela w pobliżu Homestead, Pa.

Washington, 7go czerwca. Senat uchwalił dzisiaj, że cło na kaszę owsianą ma wynosić 15 od sta.

Izba niższa debatowała dzisiaj nad budżetem dla Indyan. Linton ze stanu Michigan skorzystał z tej sposobności, aby uderzyć na kościół katolicki. Twierdził bowiem, że indyańskie szkoły katolickie otrzymują większą część pieniędzy przeznaczonych dla wychowania, t. j. trzy piąte. Linton żądał, aby rząd nie udzielał żadnej wspomogi dla wychowania sekciarskiego.

AMERYKA.

Tragiczne zakończenie dramatu familijnego.

Z Springfield, Ill., donoszą 5-go czerwca: Tragicznie zakończył się dzisiaj dramat familijny, który się rozpoczął trzy lata temu w Pleasant Plains. S. P. Hodgen, zamożny farmer, mający familię składającą się z żony i 8 dzieci, poznał wtenczas niejaką p. Jones, która była zamężną i miała czworo dzieci, i zakochał się w niej. Wynikiem było, że Hodgen sprzedał swą farmę, opuścił familię i udał się ze swą kochanką i jej dziećmi do Chicago, gdzie pozostawał aż do końca wystawy światowej, poczem się przeniósł do Springfield. Dzisiaj na południe przechodnie usłyszeli odgłos wystrzału pochodzące z mieszkania Hodgena. Niektórzy z nich weszli do mieszkania, lecz cofnęli się, gdy spostrzegli Hodgena, mierzącego w nich rewolwerem. Uwiadomiono policyę, lecz ta gdy przybyła, znalazła już tylko trupy Hodgena i powyżej wspomnianej niewiasty. Ciało tejże było przerzyte 5 kulami, a sobie strzelił Hodgen dwa razy w głowę. Hodgen pozostawił notatkę, w której nakreślił: "Tak powinny skończyć wszystkie kobiety które rujnują szczęśliwe życie familijne." Mąż zamordowanej kobiety ma się znajdować w Pennsylvanii, podczas gdy żona i dzieci Hodgena mieszkają w Afton, Ia.

Trzy lata więzienia.

Z Ashland, Wis., donoszą: Dwight R. Dix zatrudniony w pakarni Armoura, który sprzeniewierzył $2200, został skazany na 3 lata więzienia.

Wybory w Oregon.

Ostatnie wybory w stanie Oregon wypadły na korzyść republikanów. Lord, rep., został wybrany gubernatorem większością 15,000 głosów.

Demokraci zdobyli tylko urząd dyrektora szkólnego, którym został wybrany niejaki Reed. Legislatura będzie się składała: Senat — 17 republikanów, 7 demokratów, 6 populistów. Izba niższa — 42 republikanów, 10 demokratów, 8 populistów.

Rozruchy robotnicze.

Z Columbus, O., donoszą 7go czerwca, że gubernator McKinley wysłał do powiatu Bellaire, gdzie zaszły rozruchy, drugi pułk „Gwardyi Narodowej" z Tiffin, a trzeci z Dayton.

— W pobliżu Barnesville, O., strajkierzy spalili mosty kolei Baltimore i Ohio. Posiadają 300 karabinów systemu Winchester. Istnieje obawa, że nastanie wylew krwi, skoro milicya przybędzie.

— W Bellaire strajkierzy rozprzęgli pociągi z węglami i porozdzielili je po wszystkich torach tak, że i pociągi pasażerskie nie mogą przejeżdżać.

Zablokowane zostały także tory w Mineral Siding, cztery mile od Cambridge.

— Z Washington, Ind., donoszą 7go czerwca, że strajk tamtejszy można uważać za ukończony i że strajkierzy powrócą w poniedziałek do pracy, gdyż nie zastrajkowali dla własnych swych pretensyi, lecz dla tego, iż chcieli okazać ich współczucie dla innych strajkierów.

— Z Brazil, Ind., donoszą 7go czerwca: Uwięziono tutaj 6 strajkierów, którzy są zawikłani w sprawę zamordowania maszynisty Barr na kolei Vandalia (o czem piszemy na innem miejscu).

— Z Pittsburga donoszą 7go czerwca: W kopalniach Youghiogheny Coal Co. w Manown rozpoczęła się znów praca. Podjęto ją za pomocą 300 negrów, których strzeże 75 pomocników szeryfa.

Największy koń.

Z Valparaiso, Ind., donoszą 6 go czerwca: W Chesterton zdechł wczoraj największy koń w świecie, zwany King William. Mierzył 27½ piędzi i ważył 3027 funtów. Transportowano go do Coney Island. Tydzień przedtem ofiarowano właścicielowi J. Westlake za niego $10,000.

Popalone.

Z Kansas City, Mo., donoszą 6-go czerwca. Wczoraj eksplodował w domu Adama Long, no. 1526 Central str., piec gazolinowy, i dwie służące Mary Glynn i Nora Keivel zostały straszliwie popalone, Mary Glynn umarła wkrótce potem, druga służąca wyzdrowieje może.

Strajk górników w Illinois.

Z Springfield donoszą 5 czerwca: Położenie w Carterville w Williamson powiecie, jest wciąż jeszcze krytycznem. Szeryf uwiadomił gubernatora, że jest bezwładnym wobec buntowników, którzy liczą około 2000 głów. Strajkierzy porozrywali tor kolejowy, zniszczyli inną własność kompanii kolejowej, i strzelali do regularnego pociągu.

Gubernator wysłał trzy kompanie milicyi do Carterville, i to z Belleville, Carbondale i Marion.

— Z Centralia, Ill, donoszą 6 czerwca: Dwie tutejsze kompanie kopalniowe obiecały swym robotnikom po $1 za wydobycie tony węgla. W południowej kopalni dostałoby zatrudnienie 200 górników; kompania gwarantuje tę płacę na trzy tygodnie a może i na dłużej. W północnej kopalni, gdzie podczas rozruchów zrobiono dużo szkody, została takowa naprawioną, i właściciele chcą płacić około 300 robotnikom po $1 za tonę przez dziesięć dni lub więcej. Górnicy nie zadecydowali się jeszcze, chociaż na mocy warunków podanych mogą zarobić po $8 dziennie przy dziesięciogodzinnej pracy.

— Z Peoria, Ill., piszą 6-go czerwca: Podczas walki strajkierów z pomocnikami szeryfa w Wesley City zostało kilka osób zabitych i kopalnia została podpaloną. W kopalni znajduje się kilkunastu robotników.

— Z Pekin, Ill., donoszą 6-go czerwca: Krwawa walka odbyła się dzisiaj w pobliżu kopalni Little'a, pięć mil od Pekin nad rzeką Illinois. Do Pekinu doszła rychło rano wiadomość, że 500 górników z drugiej strony rzeki zamierza uderzyć na kopalnię. Szeryf Frederic zaprzysiągł kilkunastu ludzi i udał się na miejsce oznaczone. Strajkierzy zgromadzili się w Bentonville i przebyli rzekę Illinois na promach. Było ich około 400 mężczyzn i niektóre niewiasty. Szeryf starał się ich uspokoić, lecz daremnie. Dowódzca strajkierów mając rewolwer w ręku zawołał: "Za mną!", poczem się tłum rzucił na kopalnię. Dwaj Little'owie i dwóch ich synów, jako i też pewien negier udali się na wieżę znajdującą się nad szybem i dali ognia do napastników, z których kilku padło. Odpowiedziano na ogień i setki kul odbiły się o wieżę. Little'owie wywiesili białą flagę, lecz strzelanina trwała dłużej. Podpalono potem szyb. Strajkierzy jednakowoż cofnęli się, obawiając się, że płomienie dostaną się do magazynu prochu. Życie utracili negier John Jackson, pracujący dla Little'ów i strajkier Ed. Bloom. Ranionymi zostali Ed. Little i Peter Little, których oblężono w wieży. Pierwszy otrzymał niebezpieczną ranę w piersi, drugi w rękę. Z półtuzina innych osób zostało ranionych. W szybie znajduje się kilku górników, którzy, jak istnieje obawa, może się udusili dymem. Są tam pomiędzy innymi Gustaw i Fred Moritz i John Rockey. Szeryf i jego pomocnicy opuścili miejsce walki, gdyż nie byli w stanie pokonać strajkierów.

Gwałtowni strajkierzy.

W przeszłym numerze donieśliśmy, że strajkierzy zajęli fabrykę "National Tube Works" w McKeesport, Pa. Odebraliśmy bliższe szczegóły o tej sprawie.

Z Pittsburga bowiem donoszą 5 go czerwca: Około południa zgromadziło się do 15,000 mężczyzn, niewiast i dzieci przed "National Tube Works", w McKeesport, którzy usiłowali zniewolić do porzucenia pracy tych kilku robotników, którzy się dzisiaj udali do pracy. Robotnicy usiłowali udać się do domu, lecz zostali wstrzymani przez tłum. Jeden z robotników został niebezpiecznie pokaleczony. Burmistrz wysłał całą policyę na miejsce rozruchów.

Z McKeesport donoszą tego samego dnia: Na robotników, gdy dzisiaj wieczorem chcieli opuścić "National Tube Works", uderzył tłum. Większa część robotników cofnęła się; podczas gdy niektórzy przemocą usiłowali utorować sobie drogę przez tłuszczę, lecz wzięto górę nad nimi i poniewierano niemiłosiernie. Policya nie umiała sobie dać rady. Z robotników nie został nikt zabity, lecz bardzo wielu zostało pokaleczonych. Jeden z nich biegł po 5-tej ave., a około 1000 strajkierów puściło się w pogoń za nim. W swym przestrachu skoczył na wagon tramwaju elektrycznego. Tłum otoczył wagon i przeciął dróty motorowe wskutek czego kompania tramwajowa zaprzestała wszelki ruch na swej kolei.

O godzinie 8-mej tłum zdołał utorować drogę do wnętrza "National Tube Works" i zajął fabrykę.

Uwiadomiono szeryfa, który ma przybyć z 200 pomocnikami, aby strajkierów zniewolić do opuszczenia fabryki.

— Z McKeesport, Pa., donoszą 6-go czerwca: Dzisiaj nie usiłowano nawet rozpocząć pracy w "National Tube Works". Pomocnicy szeryfa nie przybyli. Kompania ogłosiła, że każdy, który chce pracować na podstawie myta płaconego w dniu 14-go maja, 1894, ma się zgłosić do pracy; jednakowoż nie przybył nikt.

Około godziny 11-tej doniesiono strajkierom, że znaczna liczba byłych strajkierów pracuje po drugiej stronie rzeki przy usuwaniu odpadków węglowych. Natychmiast 700 do 800 przeprawiło się przez rzekę, gdzie zniszczyli maszyny John'a Davis i John'a McIntyre. Odpadki węgli leżały tam przez kilka lat; dopiero teraz chciano takowe zużytkować z powodu braku węgli.

W "National Tube Works" zostanie praca tymczasowo zawieszona. Kompania nie chce sprowadzać pomocników szeryfowskich ani też inportować nowych robotników, sądząc, że strajkierzy w swym czasie sami wrócą do pracy.

Burmistrz Andre w McKeesport wydał proklamacyę, że nie wolno się zbierać, po ulicach ani w pobliżu budynków "National Tube Works," i kazał pozamykać salony.

3000 strajkierów udało się do Camden, aby się porozumieć z tamtejszymi strajkierami i zniszczyć tamtejsze zakłady.

Strajkierzy posiadają trzy działa polne, z których dwa już służyły podczas znanych rozruchów w Homestead. Trzecia armata pochodzi z Duquesne. Armaty znajdują się nad brzegiem rzeki, zkąd panują nad mostem Diverton i nad kolejami Virginia i Charleston i Pittsburg i McKeesport. Przy każdej armacie znajduje się 8 ludzi, którzy mają rozkaz strzelania, gdyby pomocnicy szeryfa chcieli przybyć do miasta. Wiadomą jest rzeczą, że jedna z armat jest nabitą kawałkami żelaza.

Strajkierzy z McKeesport udali się do Duquesne i zajęli tamtejsze "Tube Works", odpędzili robotników, wygasili ognie i wypuścili z kadzi roztopiony metal. Za przyczynę gwałtownego ich postępowania podali to, że w fabryce palono węgle zwane "Black Sheep". Następnie udali się do Mufflin, aby zniszczyć tamtejsze zakłady.

Lekarstwo na ospę.

Kilka lat temu w różnych czasopismach i to w różnych częściach kraju okazał się przepis przeciw ospie i szkarlatynie, który w każdym przypadku miał być skutecznym i usunąć niebezpieczne symptomy tych chorób w przeciągu 12 godzin. Później, podczas ospy, która się srożyła w Philadelphii, Siostra przełożona pewnego klasztoru dawała tę medycynę ludziom, którzy do niej po takową przychodzili. Receptę tę podajemy poniżej.

Sulphate zynku, jeden gran.

Naparstnica (digitalis), jeden gran.

Pół łyżeczki od kawy cukru.

Pomieszać dobrze z dwiema łyżeczkami wody, poczem dodać jeszcze cztery uncye wody.

Doza: łyżeczka od kawy co godzinę. Choroba zostanie usuniętą w przeciągu 12 godzin.

Brak węgli.

Z Beaver Falls, Pa., donoszą 5 czerwca: Tutejsi górnicy odmówili dzisiaj wydobyć z kopalń Tipple dość węgli dla potrzeby miejscowej. Wszyscy górnicy w sąsiedztwie porzucili pracę, lecz panuje zupełny porządek. Prawdopodobną jest rzeczą, że wszystkie fabryki w dolinie Beaver zostaną w tym tygodniu zamknięte, i to dla braku węgli.

Z Evansville, Ind., donoszą 6 czerwca: Tutejszy zapas węgli jest na ukończeniu. Przy pompach dla dostarczania wody używa się drzewa za opał; komunikacya tramwajowa zostanie niezawodnie przerwaną, gdyż brakuje opału. Niektóre parowce nie mogą ztąd wypłynąć dla braku węgli; różne fabryki przygotowują się do używania drzewa za opał. Tutejsi górnicy postanowili prowadzić walkę aż do ostateczności.

Katoliccy leśniczy.

Z St. Paul, Minn., donoszą 5-go czerwca: Dzisiaj rozpoczęła się konwencya delegatów katolickich leśniczych. Było ich obecnych około 450, tak ze Stanów Zjednoczonych, jak i z Canady. Przyszłe konwencye mają się odbyć w Chicago, gdyż tam jest główna kwatera stowarzyszenia. Mowę wstępną miał arcybiskup Ireland.

Rozruchy w McKeesport, Pa.

Z McKeesport piszą 7-go czerwca: Podczas nocy panował mniej więcej spokój, chociaż niejeden został zbudzony o północy przez wystrzał z jednej z armat znajdujących się po drugiej stronie rzeki. Z wszystkich części miasta biegli robotnicy nad brzeg rzeki, myśląc, że przybyli nowi robotnicy dla "National Tube Works", lub też pomocnicy szeryfa. Każdy wrócił do domu, lecz około brzasku zgromadzili się znów strajkierzy przed powyżej wymienioną fabryką. Strajkierzy jednakże zrobili ważne ustępstwo dla właścicieli fabryki, gdyż wpuścili do niej znaczną liczbę robotników, aby usługiwali przy piecach gazowych, gdyż te zostałyby zupełnie zepsute, gdyby w nich nie było ognia.

"Duquesne Tube Co.", której zakład został wczoraj częściowo zniszczony przez strajkierów, postanowiła zawiesić pracę, aż do ukończenia rozruchów.

Ułaskawieni.

Altgeld, gubernator stanu Illinois ułaskawił Jana Garlok i Piotra Knapek, którzy w r. 1890 za kradzież z włamaniem się do domu zostali skazani na 15 lat więzienia każdy.

COXEYANIE.

Z Cairo, Ill., donoszą 6 go czerwca: "Commodore" Kelly przybył dzisiaj ze swą "Industrial Army" przed miasto: oświadczył, że pomimo oporu władz miejskich uda się ze swymi ludźmi do miasta. Zaprzysiężono 187 specyalnych policyantów, którzy się będą opierali wszelkim usiłowaniom tak przez siebie samych zwanych "Common Wealers" przekroczenia granic miasta.

Donoszą 7-go czerwca: Armia Kelley'ego zniszczyła wszystkie łodzie, któremi przybyła i rozłożyła się obozem 5 mil od miasta. Armia liczy około 1000 ludzi. Położenie staje się krytycznem, a w mieście panuje wielki niepokój, chociaż Coxey'anie dotychczas sero nie usiłowali przełamać linii straży ustawionej przez władze miasta.

— Z Fargo, N. D., donoszą 7-go czerwca: Na pociągu kolei Great Northern przybyło 35 Coxey'anów, którzy twierdzą, iż są przednią strażą armii liczącej 3000 ludzi. Owym 35 ofiarowano pracę przy różnych nowych budowlach, lecz żaden z nich nie przyjął jej.

Podeszły wiek.

Najstarszym człowiekiem w stanie Missouri jest niezawodnie David Nathaniel Bell w Truxton, pow. Lincoln. Urodził się 4go marca, 1785 w Pennsylvanii i liczy więc przeszło 109 lat. Z zawodu jest kołodziejem, którem to rzemiosłem trudnił się jeszcze 15 lat temu; jest dosyć rześkim jeszcze, lecz prawie niewidomym. Licząc lat 70 ożenił się po drugi raz, i u jedynego syna z tego małżeństwa James'a Bell, utrzymuje się obecnie.

Chcieli podpalić ratusz.

Z Spring Valley, Ill., donoszą 5-go czerwca: Górnicy w Ladd są rozjątrzeni, ponieważ „White Breast Coal Co." chce rozpocząć znów pracę w kopalniach i to za pomocą uzbrojonych ludzi. Można się spodziewać rozruchów, gdyż pomiędzy strajkierami są ludzie doprowadzeni do rozpaczy prawie. W składzie kompanii powybijano w tych dniach okna, a wczoraj usiłowano podpalić ratusz. Jest to budynek drewniany, który strajkierzy oblali petrolejem, a potem podpalili. Płomienie jednakowoż zagaszono, nim się zdołały rozpowszechnić. Pomiędzy strajkierami panuje głód a sąsiedni farmerzy twierdzą, że im ginie dobytek. Można się spodziewać wielkich rozruchów, jeżeli nie nastanie wnet zmiana.

Wybory w Illinois.

W czwartym sędziowskim okręgu stanu Illinois został wybrany sędzia najwyższego trybunału republikanin Joseph C. Carter. Okręg ten składa się z powiatów Adams Brown, Cass, Fulton, Hancock, Mason, McDonough, Menard, Morgan, Schuyler, Pike i Scott. Okręg ten był zawsze demokratycznym. Podczas wyborów prezydyalnych w r. 1892 otrzymali elektorzy Clevelanda 6923 głosy większości; tym razem zdobyli republikanie okręg ten większością 4650 głosów. Bez „złych czasów", za które wedle zdania większości ludu panująca partya jest odpowiedzialną, nie byłoby tak wielkiego przewrotu, zwłaszcza gdyby lud był wiedział, czego się trzymać pod względem taryfy i cła.

Jedli jadowite korzonki.

Z Tarrytown, N. J., donoszą 5-go czerwca: Pięć chłopców liczących od lat 5 do 12, z tutejszego zakładu stojącego pod opieką Sióstr Miłosierdzia umarło podczas nocy wskutek jedzenia jadowitych korzonków, które wykopali w ogrodzie należącym do zakładu. Siedmiu innych chłopców znajduje się w niebezpieczeństwie życia.

40 bicyklistów uwięzionych.

W Winnetka, Ill., uwięziono w tych dniach 40 bicyklistów z Chicago, ponieważ pędzili po chodnikach. Ulice nie są najlepszemi i dla tego bicykliści użyli chodników, jak to już inni przed nimi uczynili. Zaprowadzono ich do więzienia miejscowego, gdzie tym, którzy nie mieli gotówki, odebrano zegarki lub dwókołowce, jako rękojmię, że się stawią na termin.

Chcą wysadzić kopalnie w powietrze.

Z Birmingham, Ala., donoszą 7 go czerwca: W Blue Creek zgromadziło się 500 górników, którzy grożą wysadzić w powietrze tamtejsze kopalnie. Gubernator wysłał do Blue Creek 150 żołnierzy obozujących w Camp Forny.

Jeszcze więcej strajkierów.

Z Lexington, Ky., donoszą 7go czerwca: zastrajkowało 300 górników zatrudnionych w czterech wielkich kopalniach w Beattysville, w powiecie Lee. Dostawali takie myto jakie żądali, lecz zastrajkowali z sympatyi dla innych strajkierów.

— Zastrajkowali także górnicy w Dingess, W. Va.

— Frostbury, Md., strajkierzy powybijali okna mieszkań tych górników, którzy się nie chcieli do nich przyłączyć.

Otruciciel skazany.

Z Nowego Yorku donoszą 8go czerwca: „Dr." Henry C. F. Meyer, którego uznano za winnego otrucia Ludwika Brandt, został skazany na dożywotne więzienie w Sing Sing.

Jeszcze z Cripple Creek, Col.

Z Cripple Creek donoszą 8go czerwca: Gubernator wysłał milicyę na scenę rozruchów z poleceniem, aby utrzymała spokój pomiędzy pomocnikami szeryfa i strajkierami. Górnicy, przeciw którym wydano "warrants" rozproszyli się po górach. Inni chcą powrócić do pracy w kopalniach, nad któremi zapanowali pomocnicy szeryfa. Jeden z tych ostatnich obchodził się nieostrożnie ze swym karabinem, wskutek czego C. W. Wright i W A. McClelland z Colorado Springs zostali niebezpiecznie pokaleczeni. Wright umrze niezawodnie.

Milicya przygotowała już wszystko do bombardowania obozu strajkierów na „Bull Mountain" czy też „Bull Hill" (piszą bowiem raz tak, a drugi raz inaczej.

POSZUKIWANIA.

Poszukuję Elżbiety Kruszka liczącej około lat 70, a pochodzącej z Lulinowa, powiatu Węgrowieckiego, W. Ks. P. ktoby o niej wiedział, niech mi doniesie.
Walenty Mazur.
(19-27) Cherubusco, Ind.

Poszukuję Piotra Karawockiego, który w kwietniu przybył do Ameryki. Pochodzi z gubernii Suwalskiej, pow. Augustowskiego, gminy Biała wieśka, wsi Wasilewicz. Ktoby z Rodaków go znał, lub on sam, niech mi doniesie pod adresem: Peter Zinewich, School Str., Milltown, Middlesex Co., N. J.
(22—24)

Wiktorya z domu Zomerfeld z męża Eisbrenner poszukuje swoich krewnych, którzy przybyli do Ameryki z Morkowic, W. Ks. Poznańskiego. 37 lat temu, gdy się pożegnali z moimi rodzicami na Ostrowie.
Adres:
Edw. Eisbrenner, P. O. Posen, Mich.

W ważnym bardzo interesie poszukuję pana Zyca, który poprzednio przebywał w St. Paul, a w r. 1893 miał się udać do Chicago, gdzie jeszcze ma przebywać.
Zarazem poszukuję także Jana Ratkowskiego, pochodzącego z pod zaboru rosyjskiego, gub. Suwałki. Ktoby z Rodaków o nich wiedział, lub oni sami, niech mi raczą donieść pod adresem: Mary Kwiatkowska,
Great Falls, Montana.

Szewc polski przybyły z Brazylii poszukuje pracy przy rzemiośle szewskim. Zna wszystkie prace, które wchodzą w zakres szewski. Upraszam właścicieli fabryk i majstrów, którzy mają zakłady, o pracę, jeżeli potrzebują szewca. Adres mój:
Karól Szumiłowski,
198 Georgia ave., cor. E. Parkway, 26-th Ward, Brooklyn, N. Y.

Sprostowanie.

Ob. Józef Jurek z Duelm, Benton Co., Minn., donosi nam, że w swej korespondencyi z dnia 14go maja, 1894 r., (patrz no. 22) nie chciał powiedzieć, iż w Duelm są tacy, którym się nie podoba, iż ks. czyta ewangelie i miewa kazania w dwóch językach, tj. polskim i niemieckim. Przeciwnie wszyscy są zadowoleni, zwłaszcza iż w osobie Wiel. ks. Gospodarka mają kapłana, jakich trudno znaleźć.

☞ Dla p. M. Mokerskiego w Dearborn, Mich., znajduje się paka na American Express Ofisie. Prosimy udać się po nią i odebrać.

Listy polskie na poczcie.

690	Babski W.	855	Matyja P.
692	Bachora P.	858	Menefeldowski F.
695	Barnas J.	862	Mikuś W.
696	Baszowski J.	863	Mikołajczak W.
698	Bereta J.	064	Motysa T.
690	Beran J.	866	Morcel S.
700	Berezowski M.	868	Mrozowski L.
706	Bloch L.	872	Muskat M.
712	Bruzis M.	873	Mazurkiewicz A.
713	Brozio G.	874	Myślik F.
725	Chejman J.	880	Nowak A.
730	Cyrwiec S.	881	Obara A.
731	Czarnecki A.	883	Przskowska A.
736	Domudad S.	884	Paśko W.
737	Deskar J.	886	Pawlik J.
738	Dryjoński A.	891	Porzeł A.
739	Drzewiecki J.	094	Przybyszewski J.
741	Dusek W.	895	Ptaczek K.
753	Fornek J.	900	Reder L.
755	Frankowicz R.	913	Rojalski P.
759	Gauza J.	924	Rużek S.
760	Gedminowicz A.	925	Sabaj F.
771	Głowiński M.	926	Sakalowski S.
768	Gotowt A.	928	Sarliński C.
769	Gołąb W.	937	Schneider W.
774	Gurka E.	953	Skwarek L. (2)
790	Jabłoński F. H. R.	964	Sysniewicz W.
791	Jadzewski A.	965	Stachowicz T.
792	Jabłoński M.	968	Stoliński M.
795	Jamroż F.	970	Strelecki S.
796	Janke J.	072	Szanlis C.
797	Janusz K.	973	Szerzycki J.
789	Jasiński J.	974	Szpyra J.
800	Juszczyk J.	976	Tepszerski K.
801	Kaczmarek M. I.	979	Trkarz M.
803	Kartochuk F.	9.0	Towroszewicz J.
804	Kalinowski A.	682	Ulka M.
807	Karliński T.	984	Urban F.
809	Kasilewski J.	985	Uzemeski S.
810	Klusa A.	991	Wanserski F.
815	Knap St.	993	Wazecha F.
817	Kckerzak St.	997	Węgrzyn E.
820	Kopajticz A.	1000	Wiliński M.
821	Korzeniewski M.	1003	Wojciechowski B.
822	Koska G. C.	1004	Wojwodo J.
825	Krawczyński W.	1008	Woszczyński S.
827	Kucera M.	1009	Wrony K.
829	Kujawa W.	1010	Władarski T.
830	Kunkel W.	1012	Wutkowski H.
831	Kurkal J. (2)	1016	Zyeński W.
832	Kuzewski F.	1017	Zileński J.
834	Lasota A.	1018	Złotkowski A.
836	Leński B.	1019	Zileński S.
847	Luptak J.	1020	Zimon J.
849	Maciejewski M. (2)	1023	Zweton W.

JESZCZE AMERYKA.

Jeszcze przymrozki.

Z Columbus, O., donoszą 6go czerwca: Znaczna część północno-zachodniego Ohio została przeszłej nocy nawiedzoną silnym przymrozkiem, który znacznie zaszkodził rychłym owocom i ogrodowiznie. W powiecie Seneca był przymrozek silniejszym niż w r. 1859, kiedy plon całego stanu został zniszczony.

Brak węgli.

Z Fairbury, Ill., donoszą 6go czerwca: Brak węgli daje się uczuć wszędzie; lepiej z pewnością nie będzie, póki będzie trwał strajk górników. Wszystkie cegelnie zostały zamknięte, ponieważ nie mają opału; liczba familii nie mających opału mnoży się od dnia do dnia. Po Wabash kolei pędzą najgłówniejsze pociągi tylko, a w parowozach palą obecnie żużle, których dotąd używano tylko za balast. Kompania, ponieważ nie może używać wszystkich pociągów, zmiejszyła liczbę robotników.

— Wielkie walcownie w pobliżu Newburg zostały zamknięte dla braku węgli. Wskutek tego utraciło pracę blisko 4000 robotników.

Foresterzy katolicy.

Z St. Paul, Minn., donoszą 9go czerwca: Stowarzyszenie "katolickich Foresterów" zajmowało się wczoraj wyborem swych urzędników. Dotychczas wybrano następujących starszych: Thomas H. Cannon, High Chief Ranger; Thomas H. Callan, High Vice Chief Ranger; Theo. B. Tiele, wysoki sekretarz; Michael Cyr, wysoki skarbnik; dr. T. F. O'Malley, wysoki rewidujący lekarz. Z wyjątkiem ob. Callan, który mieszka w Milwaukee, wszyscy urzędnicy są zamieszkali w Chicago.

Śmierć znanego Indyanina.

W Fond du Lac, Wis., umarł w tych dniach Naganab, główny szef wszystkich Indyan z plemienia Chippewa. Liczył lat 99. Za jego pomocą w r. 1826 Indyanie Sioux i Chippewa podpisnli traktat, w którym uznali zwierzchnictwo Stanów Zjednoczonych. W r. 1856 przyczynił się do zawarcia traktatu podpisanego w Bayf., na którego mocy Indyanie odstąpili Stanom Zjednoczonym północną część Wisconsinu i Minnesotę. W tym samym roku za jego interwencyą Indyanie odstąpili okręgi zawierające żelazo a zwane Vermillion and Mesaba Iron Ranges. Przed śmiercią zaniewidział i umarł w nędzy.

Strajk górników.

Z Brazil, Ind., donoszą 6go czerwca. O godzinie 2giej po południu tłum strajkierów zatrzymał pociąg frachtowy No. 1. kolei Vandalia w pobliżu Brazil i bombardował go kamieniami, Maszynista W. Barr został tak nieszczęśliwie uderzony kamieniem, iż umarł na miejscu. Hamulcarz Harshman został niebezpiecznie pokaleczony. Strajkierzy potłukłszy okna lokomotywy i „kabuzy" ubiegli. Władze ścigają ich.

Strajkierzy zatrzymali pomiędzy Clay City i Brazil pociąg pasażerski, do którego przyłączono kilka wagonów z węglami, które strajkierzy usunęli na tór poboczny.

— W dolinie Youghiogheny postanowili właściciele kopalń w środę rozpocząć znów pracę za pomocą nowych robotników, których mają strzedz pomocnicy szeryfowi.

— W Cambridge, O., strajkierzy powybijali okna w pociągu pasażerskim, ponieważ się omylili, mniemając że nadchodzi pociąg, z węglami, który zresztą przepędził przez Cambridge tuż przed pociągiem osobowym.

Zanosi się na pokój, lub nie.

Z Cripple Creek, Col., donoszą 5 go czerwca, że właściciele kopalń ujednali się ze strajkierami, którzy porzucili swe ufortyfikowane miejsce na pagórku „Bull Hill". Każdy jest zadowolony z pokojowego ukończenia strajku.

Wiadomości nadchodzące w następnych dniach donoszą zaś zupełnie sprzeczne nowiny. Przeciw strajkierom miało wyruszyć przeszło 1000 „duputowanych" czyli pomocników szeryfa.

Dnia 7go czerwca przyszło do walki pomiędzy strajkierami i pomocnikami szeryfa. Padło przeszło 300 wystrzałów, lecz nikt nie został naruszony.

Strajkierzy usypali nocą okopy między obozem „deputowanych" i ich twierdzą na „Bull Hill".

Tak strajkierzy jak i pomocnicy szeryfa oczekują przybycia milicyi, pierwsi, aby się jej poddać, drudzy, aby mieć pomoc dla zdobycia obozu strajkierów, gdyby się okazała potrzeba tego.

Nieszczęście kolejowe.

Z St. Paul, Minn., donoszą 6go czerwca: W tunelu Iron River w pobliżu Buttler, Mont., wydarzyło się dzisiaj rano nieszczęście kolejowe podczas którego wagon pocztowy, wagon ekspresowy i parowóz zostały potrzaskane wskutek wykolejenia; maszynista Draper został niebezpiecznie pokaleczony, podczas gdy urzędnik pocztowy Scherer lekkie odniósł rany. Na wykolejonym pociągu znajdowało się także kilkunastu marszałków, którzy transportowali 66 Coxey'anów z Arlee do Helena, gdzie im zostanie wytoczony proces za przywłaszczenie sobie pociągu.

Wyścigi skotarków.

Z Chadron, Nebr., donoszą: Skotarek (Hartzell) wyszedł zwycięzko z wyścigów, które się tutaj odbyły, gdy przebiegł sto mil w dwunastu godzinach i dwunastu minutach. Drugą premię uzyskał Elmore, trzecią Gillespie. 3000 widzów było obecnych przy wyścigach, w których brało udział 9 skotarków.

Tor był „elliptycznym" (podługowato okrągłym), a 5 mil długim, tak iż jeźdzcy i konie każdego prawie czasu były spostrzeżane przez widzów. Pomiędzy regułami ustanowionymi przez sędziów było i to, że każdy jeździec, który zanadto popędzał swego konia, miał zostać wydalony z toru, gdyż wyścigi miały być dowodem największej wytrwałości, a nie największego okrucieństwa. Wyścigowcom towarzyszyli liczni przyjaciele, którzy się założyli o wielkie sumy i pojedyńczych jeźdzców do wytrwałości napominali. Przypatrywało się wyścigom także przeszło 100 Indyan, którzy się otulili w wełniane dery. Pierwsze pięć mil zrobiono w 25 minutach, poczem konie Hartzell i Gray Eagle zarazem przybyły do mety; za niemi przybyły: Monte Christo, Medicine i Black Dick. Panował silny wiatr południowy.

Ogólne wiadomości o strajku górników.

Z Uniontown donoszą 8go czerwca: Strajkierzy usiłowali dwa razy wykoleić pociągi z węglami i koksem. W pobliżu Oliver, Słowak pewien przerzucił zwrotnik, wskutek czego wykoleił się parowóz i trzy wagony. Słowak został uwięziony. W Evans Station nad koleją Baltimore i Ohio przymocowano na torze płytę żelazną na tak zwanym „frog". Spostrzeżono na czas przeszkodę, którą usunięto.

Górnicy z Wheeling Creek, O., spalili tam most znajdujący się pod torem kolei Cleveland, Lorain & Wheeling.

— Z Bellaire, O., donoszą 8go, czerwca, że w ruchu są znów wszystkie pociągi z węglami i inne.

— Dowodzcą strajkierów w pobliżu Peoria Ill., był niejaki Gehr, były członek legislatury stanu Illinois. Aresztowano go i umieszczono w więzieniu w Pekin.

— W Brazil, Ind., uwięziono Will'a Carr, Ed'a i Ernesta Poor, którzy mieli brać udział w napadzie na pociąg, wskutek którego maszynista Barr został zabity przez kamień, którym do jego osoby rzucono.

Chłopiec "eksplodujący".

W ostatnich czasach donoszono wiele o dzieciach „cudownych", które występowały na scenach, i któremi się zajmowali znacznie ludzie nawet bardzo uczeni, lecz miasto Brooklyn, N. Y., posiada pod tym względem „non plus ultra" w postaci chłopca „eksplodującego", Cudowny ten chłopiec nazywa się Abraham Elkowess i mieszka ze swymi rodzicami w idylicznym przedmieściu Brownsville. Abraham odwiedza w Brooklynie, szkołę znaną pod no. 84, gdzie swej nauczycielce pannie Baker niejedne już sprawił nieprzyjemności. W tych dniach chłopiec ten umieścił w krzesełku swej nauczycielki igłę sterczącą spiczastym końcem do góry. Panna Baker nie spodziewając się nic złego, usiadła; uczucie, którego doznała, można sobie chyba lepiej wyobrazić, niż opisać. Cierpliwość panny Baker skończyła się, jak to każdy może zrozumieć; zaprowadziła więc Abrahamka do wyższego nauczyciela Weed, który go ostrożnie przełożył przez kolano, aby mu dać jedne z dotkliwych napomnień, które się używa na części ciała, gdzie spodnie najszersze, a przenosi przez kość pacierzową, do mózgu, uczucie aby tam pozostawić nieprzyjemne wspomnenie. Wyższy nauczyciel Weed miał w ręku znaną trzcinkę hiszpańską, Abrahamek zaś wiercił się niespokojnie na jego kolanach w oczekiwaniu łozów, które go miały spotykać. Niespodzianie podniósł wyższy nauczyciel Weed trzcinkę, które w następnej chwili zetknęła się z ciałem Abrahamka — lecz w tej samej chwili straszliwa eksplozya wstrząsnęła całym budynkiem, a nauczyciel leżał w jednym, a Abraham w drugim kącie sali szkólnej. Przybiegli naczyciele i nauczycielki, lecz oprócz podartych, popalonych „niewspominalnych" Abrahama i silnego odoru prochu nie znaleźli żadnego innego szkodliwego wyniku eksplozyi. Prawdopodobnie jest że chłopiec miał nabój w kieszeni Zresztą śledztwo jest w toku, aby się wywiedzieć, co było przyczyną „eksplozyi".

Wielki pożar.

Z Dubuque, Ia., donoszą 9 czerwca: W okręgu składu drzewa wybuchł dziś pożar. Heblarnia Lesser'a, fabryka octu Clabs'a, kilka fabryk papieru i umóstwo domów mieszkalnych zostało zniszczonych. Strata wynosi co najmniej $1,000,000.

Nieszczęście kolejowe.

Pociąg ekspresowy no. 2. kolei Vandalia wykoleił się w sobotę rano w pobliżu Pocahontas, Ill., i spadł z nasypu. Lokomotywa, tender; dwa wagony pocztowe i dwa wagony ekspresowe spadły z nasypu z wysokości 12 stóp.

Palacz Paulsen został zabity, a jedenastu ludzi odniosło mniej lub więcej niebezpieczne pokaleczenia.

Strajk.

Z Ottumwa, Ia., donoszą 9 czerwca: Właściciele tutejszych kopalń postanowili znowu zatrudniać wszystkich górników po cenach, jakie płacili rok temu; zatrudnienia jednakże nie dostaną ci, którzy się dopuszczali gwałtów. W środę będą znów wszystkie kopalnie w ruchu.

— W Salineville, O., pomazali strajkierzy tłuszczem tór Cleveland i Pittsburg kolei, wskutek czego zatrzymali pociąg, w którym się znajdowały dwa wagony naładowane węglami.

—Z Bellaire, O., piszą 9go czerwca: W pobliżu Neffs Landing został pociąg z węglami bombardowany przez strajkierów kamieniami. Palacz Bailey został uderzony w czaszkę kamieniem tak, iż mu pękła. Zraniony został także maszynista Schray.

— W Pennsylvanii panuje spokój.

Wojsko przeciw strajkierom.

Z Charleston, W. Va., donoszą 8go czerwca: Gubernator stanu Mac Corkle wysłał pięć kompanii milicyi przeciw strajkierom, którzy w Boggs Run w pobliżu Wheeling zabrali węglowy pociąg kolei Baltimore i Ohio. Pomimo napominania, strajkierzy nie chcieli oddać pociągów.

Gubernator uwiadomił jeszcze pięć kompanii, aby były przygotowanemi do wymarszu. Wieczorem wysłał takowe do Boggs Run gdyż został uwiadomiony przez szeryfa, że się zanosi na wielkie rozruchy.

Rozruchy górnicze w Illinois.

Z Pana, Ill., donoszą 10 czerwca: Tutejsi Polacy wypędzili wczoraj niejakiego Sheehana i jego familię z ich mieszkania w północno-zachodniej części miasta, ponieważ Sheehan twierdził, że ma prawo do pracy tak i tam, jak jemu się podoba.

Z Glen Campbell, Pa.

Ob. Filip Bender i komitet Unii Rob. donosi nam z Glen Campbell, że tam także panuje strajk i to od 21go kwietnia. Wszyscy tamtejsi robotnicy przystąpili do unii. Wszystko jest w spokoju, jednakowoż przyszło 30 pomocników szeryfa dla utrzymania spokoju, gdyby ten został naruszonym. Strajkierzy w Glen Campbell obawiają się, że kompania zechce ich dać wyrzucić z ich mieszkań. Ob. Bender, który utrzymuje grosernią i posiada 5 domów obiecał, że da przytułek strajkierom, gdyby zaszła potrzeba.

Pomiędzy Polakami tamtejszymi, znajduje się, o ile się dowiadujemy, jedna czarna owca, ob. W. W., który w towarzystwie innego człowieka został nawet cokolwiek „poturbowany".

Właściciela kopalni chciano już powiesić, lecz za prośbą jego i obietnicą, że się zastósuje do woli strajkujących, puszczono go na wolność.

Górnicy w Glen Campbell uchwalili, że nie wrócą do pracy, póki nie zostanie ukończony strajk górników po całej Ameryce. Władze miasta popierają strajkierów.

To i owo.

* Stan Illinois liczy 11,600 okręgów szkólnych. W tychże wybudowano w przeszłym roku 272 budynki szkólne.

* Łysy orzeł zabrał z sobą w powietrze środek przeciw łysinie, i to w Perryville, Pa. Korespondent nie donosi, czy orzeł potrzebował ten środek dla własnego użytku.

* O mur odbiła się i ugrzęsła w hełmie pewnego policyanta kula, którą tenże w Camden, N. J., chciał zastrzelić wściekłego psa, którego atoli nie trafił.

* W Nowej Zelandyi używają kotów dla wykorzenienia dzikich królików.

* Istnieją około 23,000 gatunków ryb, których tylko 10ta część żyje w wodzie słodkiej.

* Berliński „klub olbrzymów" przyjmuje tylko członków przeszło 6 stóp wysokich.

* Rekin podobno woli pożreć Azyatę niż negra, lecz przedewszystkiem woli Europejczyka.

* W Stanach Zjednoczonych istnieje obecnie 18 inkorporowanych kompanii dla palenia ciał. W ostatnich 10latach spalono ich około 3000.

* Augustus Bonaparte Caesar Dundreary Emerson Ferdinand Grant Hannibal Isaiah Jackson Knox Leonidas Meredith Nicholas Oscar Tate Ring jest kandydatem na urząd konstablera w małej pewnej miejscowości w stanie Tennessee. Imienia tego mógłby mu zazdrość nawet arcyksiążę austryacki.

* Persya posiada tylko 20 mil kolei.

* Anglicy mają $500,000,000 ulokowanych w kolejach amerykańskich.

* Mikado Japonii wydał rozporządzenie, że kobieta może pozostać samotną jeżeli tak zechce. Dotychczas wybierały władze męża, jeżeli nikt zie zgłosił się o jej rękę do pewnego wieku.

* W Madagaskarze nie wolno mówić z wyżej stojącą osobistością o polityce. W tych dniach został skazany na dożywotne więzienie niejaki Rainizanabolona, teść pierwszego ministra, ponieważ mówił z następcą tronu o polityce.

CHICAGO.

Niejaki T. W. Forsting alias Lamont i E. H. Wheeler alias Cameron sprzedawali bilety na piknik, który urządzała "American Railway Co." na korzyść strajkierów w Pullman. Bilety umieszczali u urzędników miejskich — tak n. p. sam burmistrz Hopkins kupił ich za $50. Ogółem zebrali $2000 i ulotnili się.

— Stanisław Swatowski pracujący w składzie drzewa "Central Lumber Co.", no. 145 Elston ave. spadł w środę rano z dość wysokiej kupy drzewa i pokaleczył się tak, iż było trzeba go przewieść do szpitala Braci Alexian'ów.

— Członków oddziału Coxey'a, którzy stoją pod rozkazami "jenerała" Clark, a którzy w wtorek wieczorem przybyli do South Chicago, spotkała w środę rano ta niespodzianka, że im wszystkim wszczepiono ospice.

— H. H. Welch, człowiek liczący lat 60, który przez przeszło 25 lat był zatrudniony w wydziale registracyi na poczcie, a miejsce swe utracił, gdy Cleveland został obrany prezydentem, później zaś dostał zatrudnienie w składzie obuwia C. M. Hendersona, które to miejsce postradał także kilka miesięcy temu, utopił się w środę w małym stawie w Lincoln parku, ponieważ nie mógł znaleźć pracy.

— Policya szuka chytrą złodziejkę, która okradła Siostry, opiekujące się "Szpitalem Polskim", pod no. 258 W. Division ulicy w sposób haniebny. Cokolwiek więcej, jak dwa tygodnie temu przybyła Brygida Winska do Sióstr i ofiarowała swe usługi za wolne mieszkanie, pokarm i małą kwotę którą, jak twierdziła, musiała wręczyć chorej swej matce. Siostry zlitowały się nad nią i przyjęły ją. W środę rano, gdy Siostry się udały na mszą św., Brygida została sama w zakładzie. Skorzystała z tej sposobności i ukradła Siostrze Przełożonej pugilares zawierający $75, a innej Siostrze torebkę, w której się $25 znajdowało. Nie wiadomo, gdzie się dziewczyna podziała; ma mieć znajomych w Lawndale, i policya mniema, że tam będzie można ją znaleźć. Rodzice jej mieszkają pod no. 403 Elston ave.

— W wtorek przeszłego tygodnia parafia św. Trójcy obchodziła uroczyście rocznicę otwarcia kościoła przez delegata papiezkiego Msgr. Sattolli'ego.

— Marta Ritter z pod no. 38 Emma ul., licząca lat 22, miała utracić rozum, ponieważ jej wszczepiono ospice. Tak twierdzi jej matka.

— Prawą swą rękę utracił w czwartek, 17 letni Paweł Drzymalski, zam. pod no. 623 przy Dixon ulicy, zatrudniony w fabryce "Turner Brass Works". Przed domem położonym pod no. 109 przy N. Water ul. chciał wskoczyć na pociąg będący w biegu; skoczył, lecz tak nieszczęśliwie, że prawa jego ręka została przez koła odciętą tuż przy ramieniu. Znajduje się w szpitalu braci Alexianów.

— Adwokat korporacyjny miasta Chicago Harry Rubens wytoczył w imieniu miasta 28 procesów różnym kolejom o $2,000,000 za to, iż przez zakładanie wiaduktów zaszkodzili obywatelom miasta. Lista zaskarzonych kolei jest zadługa, abyśmy ją tu przytoczyli wraz z sumami, o które zostały zaskarzone. Ulice zaś które zostały uszkodzone są: Western ave., Ashland ave., Sangamon str., Jackson str., Harrison str., West Taylor str., Ogden ave., Center ave., Blue Island ave., Halsted str., ulica 35.

Suma, o którą zaskarzono koleje wynosi $2,082,006, chociaż właściwa krzywda miasta dochodzi tylko do $750,000. Wiadomo jednakże że skarzy się zawsze o więcej, gdyż chodzi o procent, koszta procesu itd. Zresztą miasto zapłaciło uszkodzonym właścicielom $545,144,87, któreby chciało mieć zwrócone.

— W pewnej sprawie rozstrzygnął w czwartek Ewing, że obywatel amerykański nie ma pretensyi do własnośei realnej przez spadkobierstwo, jeżeli spadek pochodzi od przodków urodzonych za granicą, gdyż odnośnie do prawa przodkowie urodzeni za granicą nie mają prawa do przenoszenia ich prawa do jakiejkolwiek własności. Tak przepisuje prawo uchwalone w legislaturze stanu Illinois w r. 1886. Chodzi w tym przypadku o spadek po pewnym Angliku. Proces zostanie zresztą rozstrzygnięty w wyższej instancyi.

— John Andersen, Norwegczyk mieszkający pod no. 1141 N. Western ave. stawił w sądzie okręgowym wniosek, aby mu wolno było nazywać się "Brynte Johann Andersen", gdyż w Chicago jest za wiele Johan'ów lub John'ów Andersen, przez co łatwo może ponieść szkodę, gdyż zajmuje się sprzedażą własności realnej.

— Władysław M. Ugorek mieszkający pod no. 16 przy Sloan ulicy, został w czwartek zabity w składzie drzewa "Central Lumber Co.", no. 145 Elston ave., gdzie na niego spadła kupa drzewa budulcowego.

— Jen. Józef Rybakowski, znany w kołach polskich z jego tendencyi anarchistycznych, wyprowadził swą "armię" Coxey'anów w czwartek rano z rogu ulicy 47-mej i State aż do pobliża South Chicago. Rybakowski, jak twierdzą gazety angielskie i niemieckie, pochodzi ze znanej familii szlacheckiej w Galicyi, której herb "ryba", jest co najmniej 600 lat starym. Jedna z gazet niemieckich zaś dodaje, że jej się zdaje, iż Rybakowskiego nazwisko brzmi po prostu "Fischer". Nie znając genealogii p. R. nie możemy nic pewnego o tem twierdzić.

— Fabryka przedmiotów drzewnianych położona na rogu 16-tej i Fisk, została w piątek wieczorem zniszczona przez pożar. Strata wynosi $50,000.

— Świątki żydowskie rozpoczęły się w przeszłą sobotę i trwały dwa dni.

— Policyant J. Oherak został w piątek na torze kolei Chicago, Milwaukee i St. Paul na krzyżówce Kinzie i Oakley ave. zastrzelony przez nieznanego człowieka, gdy chciał aresztować bandę młodych ludzi, którzy co wieczór mieli zgromadzenia przy torze kolejowym, powybijali okna wagonów pociągów przejeżdżających i skakali na pociągi będące w ruchu.

— Trzy lata liczący synek H. Maćkowiaka, mieszkającego pod no. 745 N. Ashland ave. spadł w piątek z okna 4 go piętra, gdy matka jego takowe czyściła. Podniesiono go trupem.

— Brygida Weńska, o której donosimy powyżej, iż okradła Siostry Miłosierdzia przy Division ulicy została uwięzioną, i odesłaną przed sąd kryminalny pod kaucyą w wysokości $800.

— W Lincoln Parku odsłonięto w sobotę statuę "sygnału pokoju". Jest to podarunek sędziego Lamberta Tree. Statua jest z bronzu. Na podstawie znajduje się napis

"The Signal of Peace",
The Gift of Lambert Tree.

— Złodzieje odwiedzili w nocy z soboty na niedzielę mieszkanie ob. Brańskiego, 87 Henry ul. i zabrali mu $30 gotówką i różne przedmioty ubioru. Brański obudził się, gdy złodzieje odchodzili, ubrał się, pobiegł na ulicę, gdzie spotkał detektywa Murray, i kazał złodziejów uwięzić. Nazywają się Michał Łucki i Michał Kockado.

— W poniedziałek rano o godzinie 2-giej wracało pewne towarzystwo z balu, który się odbył na rogu 48 i Goodspeed ulicy, gdy blok od powyższego miejsca zastąpiło im drogę kilku młodych pijanych ludzi. Przyszło do sporu a nareszcie do bójki. Wynik jest następujący: Zabici: Piotr Getz z pod no. 4815 przy Wood ulicy, Franciszek Golupeski z r. 49 i Wood ulicy; ciężko ranionymi zostali: Fr. Golupeski jr., syn powyższego, Jan Jerza sr., Jan Jerza jr. i 17 lat licząca Marta Jerza, wszyscy z pod no. 1848 przy 48 ulicy.

— Szesnaście koni spaliło się w poniedziałek rano w stajni położonej po za domem no. 1144 przy W. Madison ul.

— W niedzielę odbyło się poświęcenie kamienia węgielnego pod nową szkołę przy kościele św. Trójcy przy Noble ul.

— Przeciw strajkierom w Pana Ill., wysłał gubernator pierwszy pułk Gwardyi Stanu Illinois. Pułk ten ma 30,000 nabojów.

Kąpiele japońskie.

Co kraj, to obyczaj. W Europie wszyscy są przekonani, że tylko zimna woda wywiera dobroczynny wpływ na nasz organizm, pod wpływem tej wiary wytworzyła się hydroterapia i tacy koryfeusze, jak Priessnitz i ks. Kneipp. Tymczasem Japończycy nie pojmują zimnej kąpieli. Nawet podczas największych upałów Japończyk bierze wannę w której temperatura wody nie może być mniejszą nad 42 stopnie Celsiusza. Zamiłowanie Japończyków do kąpieli jest niemal chorobliwe, prawie w każdym domu znajduje się wanna. Niezależnie od tego, w stołecznem mieście Tokio, znajduje się 800 publicznych zakładów kąpielowych, w których codziennie pluska się 300.000 Japończyków, nieposiadających w domu własnej wanny. Kąpiel taka kosztuje 2 ct. —

Działanie kropli wody.

W czasie letniego pobytu w jednem z miejsc kąpielowych nad Atlantykiem pewien jegomość oznajmił, że nikt nie wytrzyma, jeżeli mu na dłoń będzie puszczał kwartę zwyczajnej wody po kropli z wysokości 3 stóp. Otóż Anglik Harris, człowiek atletycznej budowy o potężnych rękach, przyjął wezwanie. Zakład stanął o 1000 funtów szterlingów, które H. przegrał, gdy zaledwie spadło 500 kropel na jego dłoń, utworzył się pęcherz, który następnie pękł, a krople wody, spadając już na żywe mięso, sprowadzały tak okropny ból, że biedny Anglik nietylko zrezygnował z wygranej, ale wolał stracić własne 1000 funtów, aby uniknąć szalonego cierpienia. —

Sen cara.

Zabawna opowieść krąży wśród włościan gubernii symbirskiej w Moskwie jak donosi jeden z tamtejszych obywateli ziemskich. Car Aleksander III miał widzieć pewnego razu we śnie trzy gołębie. Pierwszy z nich był tłusty i wesoły; drugi chudy i przygnębiony; trzeci na koniec ślepy. Car nie mógł zrozumieć snu, i dla wytłómaczenia wezwał przed swe oblicze jenerałów i mędrców. Ale nikt nie był w stanie dać należytego wyjaśnienia. Wówczas car kazał ogłosić o śnie całemu ludowi, obiecując, nagrodę za dobre objaśnienie. Po niejakim czasie zjawił się w pałacu carskim Tatar i rzekł do cara: „Ja mogę wytłómaczyć sen, o carze, ale musisz mi przedtem przyrzec, że nie ukarzesz mnie za moje słowa, ale dasz przyobiecaną nagrodę." — „Mów" — rozkazał car a Tatar powiedział: „Wesoły gołąb to są twoi czynownicy (to jest urzędnicy moskiewscy), którzy wszystkich obdzierają i za pieniądze kradzione żyją wesoło, żadnych trosk nie znając. Gołąb chudy i przygnębiony, to twój lud. A ślepy gołąb to Wasza cesarska Mość, który mieszkasz w Petersburgu i nie widzisz, co się dzieje w kraju". —

Początek zwierząt w... ogrodzie.

Sto lat upływa w roku bieżącym, jak paryzki Jardin des Plantes pozyskał pierwszy zaczątek zoologicznego zbioru. W dniu 15 brumaire roku III Republiki (5 listopada 1794) Geoffroy Saint-Hilaire, zarządzający Jardin des Plantes, pracował w swoim gabinecie, gdy nagle wszczął się przeraźliwy hałas. Saint-Hilaire podszedł do okna i ku wielkiemu swojemu zdumieniu ujrzał całe podwórze zapełnione najrozmaitszemi zwierzętami: było tam dwóch niedźwiedzi, lampart, tygrys, małpy, strusie, orły, sępy, i t. d. Jakimże sposobem jego ciche mieszkanie zamieniło się w arkę Noego? Zagadka ta wytłumaczyła się niebawem. Prokurator generalny otrzymał był rozkaz oswobodzenia Paryża od plagi przeróżnych linoskoków i indywiduów, popisujących się z oswojonemi zwierzętami ku utrapieniu ludzi spokojnych. Prokurator z wielkim zapałem przystąpił do konfiskowania wędrownej menażeryi, a gdy nagromadziło się ich tyle sztuk, że nie wiedział, gdzie je podziać, wpadł na myśl odesłania tej kolekcyi do Jardin des Plantes. Saint-Hilaire ocenił odrazu, jak wielką korzyść nauka może osiągnąć z takiego darn i przyjął go ochotnie. Umieścił zwierzęta jak się dało; początkowo sam łożył na ich pożywienie, a wreszcie otrzymał od rządu pozwolenie na otwarcie ogrodu zoologicznego. Wywłaszczeni właściciele zwierząt otrzymali indemnizacyą w ogólnej sumie 35,000 fr. Taki był zaczątek zbioru wszelkich okazów fauny obu półkuli, którym Paryż szczyci się obecnie.

Nowa sekta.

Nowa sekta religijna, jak donoszą gazety rosyjskie, krzewi się coraz bardziej w Rosyi. Zwolennicy jej, przybyli przed kilku laty z Finlandyi do Petersburga, spodziewają się przyjścia antychrysta i końca świata. Straszliwych tych wypadków nie obawiają się wcale, lecz owszem wyczekują ich z radością w przekonaniu, że dusze ich będą zbawione. Zbierają się na wspólne modlitwy i nabożeństwa, na których pod wpływem fanatycznych kazań wpadają zarówno mężczyzni, jak niewiasty w taką ekstazę, że zawodzą dzikie tańce do upadłego. Wierzą oni tak mocno w bliski koniec świata, że wstrzymują się od wszelkiej pracy. W Finlandyi sekta ta zyskuje coraz więcej adeptów. Los tych „świętych" jest zwykle bardzo smutny, bo po kilku miesiącach dostają po największej części pomieszania zmysłów.

Cesarz Wilhelm i jego kawa.

Cesarz Wilhelm pije tylko meksykańską kawę. Regularnie po każdych żniwach dostaje zapas na cały rok z pewnej plantacyi w stanie Michoacan, który leży nad oceanem Spokojnym, na połowie drogi pomiędzy Stanami Zjednoczonymi i środkową Ameryką. Znajduje się tam wielka kolonia niemiecka, w której się uprawia kawa od wielu lat; cesarz dowiedział się o dobroci tamtejszej kawy i od tego czasu on i jego dwór nie używa żadnej innej. Kawa przeznaczona dla cesarza i jego familii nazywa się Carasolio, i zostaje przesłaną w jedwabnych miechach; kawa zaś przeznaczona dla jego dworu przychodzi w zwyczajnych miechach. Kawa ta jest najlepszą, gdy jest trzy do cztery lat starą, a każda roczna przesyłka dla cesarza zostaje umieszczoną na strychu, aby dojrzała.

☞ Kto nie ma pieniędzy papierowych niechaj na Gazetę, Tygodnik i książki przyseła w 1 centowych znaczkach pocztowych.

Ostatnie Wiadomości.

TANGER, Marocco, 11 czerwca. Sułtan cesarstwa marokańskiego umarł, znajdując się w drodze z Fez (stolicy) do portu Rabat.

Najstarszy jego syn, Mula Abdul został wywołany sułtanem.

Sułtan umarł na febrę, lub na truciznę. Któż to może wiedzieć?

LONDYN, 11 czerwca. Właściciele kopalń w Anglii chcą zmniejszyć myto ich robotników o 20 procent.

SYRIA, (na wyspie Creta), 11 czerwca. Pobór był przyczyną wielkich rozruchów. Do Castelli wysłano wojsko tureckie. Pewnego kapłana i kilku buntowniczych chłopów wrzucono do więzienia.

BUFFALO, 11 czerwca. G. Sielski tutejszy obywatel, który pochodzi z pod zaboru rosyjskiego dostał wiadomość od swego szwagra Szymańskiego, mieszkającego w Stanach Zjednoczonych, że gdy przybył do miasta swego rodzinnego w odwiedziny został natychmiast uwięziony i wysłany na Sybir. (Panowie! Nie pierwszy to przypadek. Mieliśmy w redakcyi naszej współpracownika Leonarda Grejperta; wyjechał bo chciał zobaczyć dzieci swoje, a czyż dojechał? Ostatnią komunikacyę przesłał naszemu redaktorowi i to pisaną ołówkiem, w której tylko powiada "Biada mi", lecz o dalszych jego losach nie mamy żadnego sprawozdania. Wielu ludzi chciałoby wiedzieć co się z nim stało).

Ceny Targowe.

Chicago, 13 Czerwca 1894.

Żywe świnie	4.25—4.75
Owce	1.50—5.00
Bydło, 100 funtów	1.40—4.60
Owies	34—37½
Pszenica	48—50
Żyto	49—50½
Siano	6.00—10.50
Kukurydza	38—39
Indyki, funt	5—7
Kaczki	7½—8
Kury	7—18
Masło	11—16½
Jabłka	5.00—7.00
Gęsi, tuzin,	3.00—4.00
Tymotka	3.25—3.75
Żebra, 100 funtów	6.10
Buteryna, funt.	11½—14
Kartofle	80—1.00
Koniczyna	8.50—9.00
Peklowina } beczułka	11.72½
Smalec } beczułka	6.65
Ser	7—13
Groch, buszel	87½
Ćwikła, tuzin	25—50
Fasola	1.25—1.85
Borowki czerwone	6.50—7.50
Jaja	10
Sałata beczka	90—1.00
Ogórki, tuzin	25—40
Mąka	1.60—3.90
Kapusta, crate	3.00—3.50
Marchew, pudło	35—50
Brukiew buszel	50—75
Banany	1.25—1.75
Cytryny	2.00—2.50
Pomarańcze	1.75—3.25
Poziomki case	2.00—2.50
Jęczmień	45—54
Miód	5—12½
Cebula, beczka	2.75—3.00
Kalifiory pudło	85—1.25
Szparagi "	75—85
Kawa	19—33
Herbata	18—70
Len	1.33½

Następujący Panowie

są upoważnieni do zapisywania abonentów, odbierania obstalunków na książki, robienia kontraktów za anonse, odbierania pieniędzy za Gazetę za książki.

W ALBERTA, MINN. W. Wiśniewski.
— ASHTON, Nebr., Thos. Jamrog.
— BUFFALO N. Y. F. A. Górski, Jakób Johnson, Józef Majchrzycki, A. Karwoski, F. Knaszak i J. Chudyszewicz.
— BAY CITY. Walenty Wróblewski.
— BRONSON. Wincenty Ławniczak.
— BRYAN, TEXAS, Józef Kosh.
— CALUMET, MICH. L. Wróblewski.
— CHICAGO. Stanisław Lauferski, Stanisław Budzbanowski.
— CLEVELAND, OHIO. M. Konrad,
— CLOVER BOTTOM. Józef Pillot.
— CONNELLSVILLE, Pa. Fryderyk A. K
— CROSBY i DULUTH. Marcin Lepak.
— DELANO, MINN., Szymon Kittok.
— DUNKIRK. J. Szubarga.
— DUBOIS. Bonifacy Ziarnik.
— DUELM, MINN. Joseph Fischbierck.
— DETROIT. Jan Lemke, Józef Deja.
— EAST SAGINAW, MICH. Ig. Poplewski.
— ERIE, PA. Alojzy Nagowski.
— GRAND RAPIDS, MICH. Polikarp Dorff
— LEMONT. Michał Nowacki.
— LA SALLE. W. S. Bobkiewicz.
— MILWAUKEE. Jakób Woźniak.
— MINNESOTA LAKE, MINN. Józef
— MINTO, N. DAK., Fr. Ronkowski.
— MT. CARMEL L. Jankowski.
— NANTICOKE. Jan Sosnowski.
— NEW YORK, J. Oleksiak, 133 W. 100 Str
— NORTHEIM, WIS. Józef Szweda.
— PITTSBURGH, PA. Jan Bruchwalski i Wł. Szewczuga.
— PHILADELPHIA. E. H. Friedlander.
— POLONIA. A. Sikorski.
— RADOM. A. Malinowski.
— ŚW. JADWIGA, TEXAS. J. M. Kizik.
— SHAMOKIN, PA., A. J. Złotorzyński.
— SHENANDOAH, PA. Józef Rudnicki.
— SOUTH BEND. Fr. Kowalski i J. Sosnowski. A. Markowski.
— SOUTH CHICAGO. Wł. Pacholski i Józef E. Dudek.
— STEVENS POINT, WIS. Jan Kubiczak W. Kieliszewski.
— TOLEDO, O. Karol Czarnecki.
— WILKES BARRE. Józef Czernik, Antoni Korpanty, 144 S. Hancock str.
— WILNO, MINN., Anast. Gołata.
— WINONA, MINN. M. Daszkowski.
— YORKTOWN, Tex., J. B. Kasprzyk.